DZIENNIK WILEŃSKI

ROK 1825. Wrzesień.

Tom III. — Numer 9.

Dozwala się drukować. Dnia 12 września 1825 roku. Z polecenia JW. Wojennego Gubernatora Litewskiego.

Andrzey Bucharski
Rzeczywisty Radca Stanu i Kawaler.

W DRUKARNI A. MARCINOWSKIEGO.

DZIENNIK
WILEŃSKI.

ROK 1825.

Tom III.

Wrzesień, Pazdziernik, Listopad, Grudzień.

Jeśli umiesz czytać, ażaż to nie rozkosz, czas sobie upatrzywszy, nad książkami posiedzieć, prawa i powinności się swey dowiedzieć. Nie trzebać będzie wielkiego nakładu; zbiegasz wszystek świat lekkim kosztem, tuż na mieyscu siedząc, tak, jakobyś tam wszędzie oczewiście był, a jakobyś wszystko słyszał. *Mikołay Rey z Nagłowic. Zwierciadło żywota człow. poczciw. list.* 112.

W WILNIE W DRUKARNI A. MARCINOWSKIEGO.

Dozwala się drukować. Dnia 12 pazdziernika 1825 r. Z polecenia JW. Wojennego Gubernatora Litewskiego.

Andrzey Bucharski
Rzeczywisty Radca Stanu i Kawaler

DZIENNIK WILEŃSKI.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

O utworzeniu w Moskwie Towarzystwa zachęcenia przemysłu rękodzielniczego. (*Журналъ Мануфактуръ и Торговли.*)

Minister skarbu, po odniesieniu się do niego Moskiewskiego Wojennego Jenerał-Gubernatora, czynił przedstawienie, względem założenia w Moskwie, *Towarzystwa zachęcenia przemysłu rękodzielniczego*, na osnowie następującey:

1) Polecić Moskiewskiemu Wojennemu Jenerał-Gubernatorowi, ażeby znajomym sobie osobom poruczył zaproszenie życzących należeć do tego Towarzystwa, a gdy liczba członków będzie dostateczną, wtedy je otworzyć.

2) Towarzystwu, po jego otwarciu, zostawić porozumieć się, względem środkow początkowych i ofiar od członków, które nieodbicie są potrzebne na początkowe jego działania.

3) Bezpośrednie zatem Towarzystwo zaymie się ułożeniem dla siebie ustaw i ogólnego planu działań, które mają bydź przedstawione przez Moskiewskiego Wojennego Jenerał Gubernatora i Ministra skarbu do N a y w y ż s z e y uwagi.

4) Poczem Towarzystwo zaymie się obmyśleniem sposobow i ułoży potrzebne projekta: *a*) do założenia szkoły praktyczney dla fabryk; *b*) do założenia szkół wieczornych dla rzemieślników, osobliwie rysunku i kreślenia fabryczne-

go; *c*) do założenia muzeum przemysłu rękodzielniczego; *d*) do wystawy wyrobów krajowych; i *e*) do postanowienia wpowszechności tego wszystkiego, co do tegoż celu za pożyteczne uznaném będzie.

5) Po otwarciu Towarzystwa, projektowany technologiczny w Moskwie instytut, może bydź powierzony szczególney jego opiece; a w poźnieszym czasie, uważając po okolicznościach, można go będzie oddać naybliższemu jego zarządzeniu.

6) Towarzystwo wszystkie swe przedstawienia czynić będzie przez Moskiewskiego Jenerał-Gubernatora, zostając zresztą pod wiedzą Ministra skarbu.

Takowe przedstawienie Ministra skarbu potwierdzone zostało d. 28 lutego teraznieyszego 1825 roku; co też kommunikowaném było Moskiewskiemu Wojennemu Jenerał-Gubernatorowi, dla należytego z jego strony w tym przedmiocie wykonania.

Rzut oka na Towarzystwa, utworzone ku wspieraniu przemysłu. (*Журналъ Мануфактуръ и Торговли*).

Na samym zaraz początku wydawania tego Dziennika, staraliśmy się zwrócić uwagę czytelników na ten pożytek, jakiego można się spodziewać dla handlu i przemysłu z tworzenia się *Kompaniy* (*). Tam w szczególności zwracaliśmy uwagę na północne strony kraju naszego, podające wszystkie środki i dogodności do budo-

(*) Dziennik Manufaktur i Handlu w pierwszym swym Numerze umieścił myśli o Kompanijach, które przełożone i umieszczone są w Dzien. Wileń. 1825, N. 7, T. II. 257.

wy okrętow i żeglugi morskiey, do połowu wielorybów, siomgi, *stokwiszu*, śledzi i innych ryb morskich. Z drugiey strony, obliczaliśmy wielkie korzyści, jakieby mogła otrzymać kompanija z zaprowadzenia w południowych krajach Rossyi młynow, na wzór amerykańskich, w celu wywożenia pszenicy w mące, a nie w ziarnie(*). Mnóstwo innych przedsięwzięć przemysłu rękodzielniczego i handlowego oczekuje połączonego skierowania kapitałow, umiejętności i czynności, ku pomyślnieyszemu tych przedsięwzięć uskutecznieniu. Czas teraznieyszy jest, może, nayprzyjaźnieyszym do takich zaczątkow. Inne narody, którym pożytki kompaniy lepiey są znajome, gorliwie się zaymują ich tworzeniem; niektóre podzieliły się już zyskami, a te zbogaciły ich członków. Dzienniki zagraniczne pełne są doniesień o nowych kompanijach, tworzących się po różnych mieyscach w Anglii, Francyi, Hollandyi, w Niemczech i Danii. Wielka ich część zwraca widoki swe na Amerykę; niektóre obrały za cel, budowanie okrętow, mając tylko pobierać procent za przewóz towarów. *W Amsterdamie* utworzyła się *kompanija* dla zachęcenia handlu i kompanija *budowania okrętów*, którey sam Król stał się uczęstnikiem, składając 50,000 złot. hol. (100,000 rubli ass.). Przy zupełnym niedostatku lasow okrętowych w Hollandyi, projektowano zakupować drzewo ze Szwecyi, a może i z Rossyi. Podobna kompanija w Archangelsku, mogłaby wielkie sobie obiecywać korzyści, mając wszystkie materyały okrę-

(*) Dz. Wil. 1825. N. 3, T. I, s. 255 i n.

towe pod ręką, w obfitości, za tanią cenę, dobrych maystrów okrętowych i mnóztwo ludu, oddawna do tey roboty nawykłego.

Ale, nim u nas podobne utworzą się kompanije, tym czasem za obowiązek dla siebie poczytujemy, ogłaszać wiadomości o tych, które się w innych krajach utworzyły, ażeby zyskami ich zachęcić naszych kapitalistów do podobnych przedsięwzięć.

Wspomniemy tylko o znakomitszych, czerpając te wiadomości z dzienników cudzoziemskich.

Kompanija Elbiańsko-Amerykańska.

Pod tém nazwaniem utworzyła się nie dawno Kompanija w Saxonii, dla wysyłania za morze niemieckich manufakturalnych wyrobow i produktow. Główny jey rząd jest w Lipsku, jako w środku wszystkich obrótow handlowych, całych Niemiec.

Kompanija ta oparta jest na akcyach. Początkowy jey kapitał zamierzony do 500,000 talarow; każda akcya 500 talarow pruskich; kompanija zapewnia dla swych akcyonistów po 4 procentow, które wypłacane będą co pół roku; a w końcu roku każdego będzie podział zysku. Pierwszych dni marca roku terazniey-szego, kompanija zaczęła swe działania, a w kwietniu miała już wysłać pierwsze ładunki do Ameryki.

Co było powodem do utworzenia tey kompanii, jakie widoki i nadzieje; wszystko to ob-

jęte jest w osobném programmacie, którego istotną treść umieszczamy (*).

„Gdy we wszystkich teraz państwach sąsiedzkich, ściśle się utrzymuje systemat zakazowy i cła wysokiego, handel niemiecki wielkiego doznaje ścieśnienia. Dla wsparcia oyczystego u nas przemysłu, nie zostawało innego środka, prócz odbytu zamorskiego. Szczęściem, okoliczności bardzo są pomyślne dla rozległego i korzystnego odbytu towarów z naszych rękodzielni za morzami. Z jedney strony oświecona polityka Anglii, względem rzetelnych jey korzyści handlowych, z drugiey zaś wielkie potrzeby do krajow Ameryki-Południowey, które otworzyły wolne związki handlowe z całym światem, nie tylko pozwalają mieć nadzieję rychłego i korzystnego odbytu płodow przemysłu niemieckiego, ale już poczęści uwieńczyły te nadzieje nayszczęśliwszém powodzeniem.

„Nie wspominając o wysyłaniu towarów w roku przeszłym przez *Kompaniją Reńską Zachodnio-Indyyską*, wiele interessow wielkich, z wielką korzyścią uskutecznionych zostało, na zamówienie prosto z Ameryki, i od różnych domow handlowych z Lipska i innych miast niemieckich. Kapitały, na te przedsięwzięcia użyte, wielkie przyniosły zyski.

„Szczęśliwe te skutki dały powód, do rozszerzenia zakresu działań podobnych przedsięwzięć; a żeby spólnemi siłami i przez związki, jak nayrozlegleysze, lepiey jeszcze zabezpieczyć szczęśliwe im powodzenie.

(*) z Börsenhalle.

„Lipsk, jako główne mieysce działań handlowych w Niemczech, położony w środku krajow, z rękodzieł nayznakomitszych, jest miastem naydogodnieyszém do przedsięwzięć tego rodzaju. Tu, nie tylko można mieć wiadomości naypewnieysze o stanie fabryk niemieckich, o ich ulepszeniu lub upadku: ale nadto, gdy fabrykanci, po większey części, razy kilka do roku na jarmarki sami się tu zjeżdżają, można więc z pewnością odbierać obstalunki i spełniać umowy, okazywać wzory i proby wyrobów rękodzielniczych.

„Gust i potrzeby narodów, zaludniających rozległe kraje Ameryki, nie tylko różne są od naszych, ale i jednych od drugich. Na jarmarkach lipskich nayłatwiey jest zadosyć uczynić wszystkim tak mnogim i różnym potrzebom, i wcześnie przysposobić te właśnie towary, których większego spodziewać się można odbytu.

„Wszystkie te okoliczności obiecują nadzieję, zupełnie szczęśliwego powodzenia dla tego przedsięwzięcia, w naypomyślnieyszym rozpoczętego czasie. Wielka część akcyy już jest rozebrana, i nie masz wątpliwości, że nie tylko i reszta prędko się rozeydzie, ale że nawet będą szukane z naddatkiem (praemium).“

Kompanija Szlązka Południowo-Amerykańska (*).

Hirschberg, w Szlązku, d. 20 czerwca. Bez ustanku pomnaża się liczba kompaniy, mających za cel, otworzyć odbyt dla płodow prze-

(*) z Börsenhalle.

mysłu niemieckiego w innych częściach świata, osobliwie zaś w Ameryce, która nowy zaczyna żywot.

„I tu ułożony został plan *Kompanii Szląz-kiey Południowo-Amerykańskiey*, która za główny będzie miała przedmiot, wysyłać do Ameryki-Południowey *mąkę* (*). Dotąd Zjednoczone Stany Amerykańskie wyłącznie prawie korzystały z tey gałęzi handlu.

„Projektuje się zacząć działania kompanii z kapitałem półmiliona talarów, który się ma złożyć z akcyy, od 200 do 400 talarów wynoszących, z opłatą 4 procentow.

„Jak tylko zgromadzi się kapitał, natychmiast akcyoniści obiorą dyrektorów i niezwłócznie do działania przystąpią."

Kompanija Elberfeldzko Mexykańska (**).

Naypożądańsze widoki, ukazujące się dla kompanii, zawiązaney w *Elberfeldzie*, dla dobywania kopalni mexykańskich, tak podniosły cenę jey akcyy, że już ich kupić nie można, nie dając 20 procentow.

„Kompanija za 200,000 dollarów, zakupiła różne kopalnie złota i srebra, których mexykanie wyrabiać sami nie byli w stanie, dla nieznajomości górnictwa. Zapewniają, iż rudy, wydobywane z kopalni *Réal del Oro*, zawie-

(*) Jeżeli niemcy zysk upatrują, z wysyłania do Ameryki mąki, sami płacąc 180 i 225 talarow (725 do 900 rub. as.) za łaszt pszenicy; jakżeby to nie równie zyskownieyszém było dla nas, kiedy za łaszt pszenicy drożey nie płacimy, jak 250 rubli. (Przyp. Dz. Handl.)

(**) Börsenhalle 28 czerwca.

rają w centnarze około 80 mark czystego złota. Podług rachunku nayumiarkowańszego, który zasadza się na otrzymanych wiadomościach, kompanija spodziewa się mieć rocznego dochodu 270,000 dollarów (1,350,000 rubli assygn.).“

Kampanija Anglo-Kolumbiyska (*).

Kompanija ta zawiązała się w Londynie, i ma za cel rozszerzenie rolnictwa i innych pożytecznych przedsięwzięć w Kolumbii.

Kapitał jey jest 1,300,000 f. s. (32,500,000 rub.ass.); prezydentem Emmanuel Józef *Hurtado*; wice-prezydentem James *Makintosh*, członek parlamentu. Długa lista dyrektorów, cenzorów, różnych urzędników i oficyalistów tey kompanii, zawiera imiona członków parlamentu i znakomitszych bankierów londyńskich.

Kolumbia nader wielkie stawi korzyści do zaprowadzania osad. Ziemia żyżna; klima w różnych położeniach różne; mogą się tam więc znaydować wszystkie produkta przyrodzone, tak zwrótnikowe, jako i europeyskie.

Kolumbija rozciąga się na pobrzeżach Oceanu atlantycznego, od uyścia rzeki *Orenoku* do przesmyku *Panamy*; i na pobrzeżach Oceanu spokoynego, od *Guayakwil* do tegoż przesmyku. Nieprzeliczone mnóztwo rzek i rzeczek w różnych kierunkach tę rozległą przerzyna krainę.

Oddawna już Anglia utrzymuje konsulow w stolicy i portach celnieyszych; a nie dawno zawarła z Kolumbiją traktat handlowy. Rząd

---

(*) z Révue encyclop.

kolumbiyski stara się pociągnąć do siebie ludzi, umieiących korzystać z wielkich dogodności kraju; stara się oraz wygody te powiększyć, pomnożyć i rozszerzyć. Z mocy prawa, uchwalonego przez kongres d. 11 czerwca 1823 roku, rząd ma władzę, odstępować kolonistom ziemię na takich przywilejach, jakie sam potrzebnemi osądzi. Na osnowie tego prawa, odstąpiono dla kompanii około miliona akrow angielskich (333,000 dziesięcin rossyy (*). Dwie trzecie części tey ilości ziemi dane są bezpłatnie, a jedna trzecia za bardzo umiarkowaną cenę przedana. Koloniści używać będą przywilejow następujących: przez 10 lat wolni są od służby woyskowey, wyjąwszy zdarzenie potrzeby mieyscowey obrony; wolni są od opłaty cła od rzeczy z sobą przywiezionych, potrzebnego odzienia; tegoż używają przywileju narzędzia rolnicze. Koloniści, którzy osiedli na gruntach darowanych, wolni są od wszelkich prostych podatkow i dziesięciny kościelney na lat sześć, a którzy osiedli na gruntach kupionych, na lat dziesięć. Ziemne płody kolonistów, wyprowadzane za granicę, wolne są od opłaty cła na lat sześć. Koloniści mają zupełną wolność wyznawania swey religii.

Grunta podzielą się na małe cząstki; koloniści mogą te wydziały nabywać, albo kupować od kompanii, albo trzymać za coroczną powinność, albo za opłatę czynszu.

Kommisarze, od kompanii ustanowieni, przyymują kolonistów, za ich do Kolumbii przyby-

(*) Włoka litewska czyli 30 morgow, ma 19 i pół dziesięcin.

ciem, i wszelkich potrzebnych im wiadomości udzielają; zaprowadzają na mieysca dla nich wyznaczone, i dają wszystko, cokolwiek jest potrzebnem na pierwszy zawód gospodarstwa.

Kompanija wysłała do Kolumbii swoich urzędników, dla wyboru i ograniczenia gruntow; także różnych rzemieślników, dla przygotowania takich mieysc, które są do osiadania przydatnieyszemi. Wybrane przez nią grunta leżą o dwa dni drogi od kommunikacyy wodnych.

Kolumbija wydaje teraz kawę, bawełnę, indigo, trzcinę cukrową, ryż, kukuruzę, pszenicę i wszelkie zboże, rodzące się w Europie; lecz obok naywiększey urodzayności ziemi, niedostatek rąk jest przyczyną, że miasto Karakas zakupuje corok zboża przywożonego do 40,000 beczek mąki, za cenę bardzo drogą.

Opuścimy mnóztwo innych kompaniy, które się w różnych krajach potworzyły, a mianowicie w Anglii i we Francyi, dla robienia kanałow, mostow, dróg żelaznych, do żeglugi okrętami parowemi, do oświecania miast gazem (Kopenhagi, Sztokolmu, Berlina, i t. d.) dla assekuracyi od pożaru, gradu, i t. p.; a zamkniemy ten artykuł obszernieyszym opisem nayważnieyszey ze wszystkich kompanii, zawiązaney nie dawno w Paryżu, pod imieniem *Kompanii Uczęstnictwa w Przemyśle* (*Société commanditaire de l'Industrie*), która ma za cel, nie jedno jakie przedsięwzięcie, ale dopomagać wszystkim wpowszechności gałęziom przemysłu rolniczego, rękodzielnego i handlowego.

Kompanija uczęstnictwa przemysłowego (*).

Kompanija ta ma za cel, zadosyć uczynić dwóm głównym potrzebom naszego wieku: wskazać pożyteczne użycie kapitałow w przemyśle, a przemysł opatrzyć potrzebnemi kapitałami.

Podać pierwszym zupełną, jak tylko można, pewność, troskliwego wywożenia i dobrego dozoru, drugiemu zaś wskazać towarzystwo, które zawsze gotowém jest do wspierania go pomocą pieniężną i umiejętnością. Otoż są dwie główne zasady założenia tey kompanii.

Kapitał jey powinien się składać ze *stu milionow frankow*; połowa już zebrana, która na początkowe działania jest dostateczną; druga połowa będzie się zgromadzała w miarę potrzeby.

Te 50 milionow rozdzielone są na 50,000 akcyy, każda po 1000 frankow.

Wszystko już jest przygotowaném do rozpoczęcia działań kompanii; oczekują tylko na potwierdzenie królewskie.

Kompanija uczęstnictwa przemysłowego sama niczego nie przedsiębierze. Do *pożytecznych* i *pewnych* przedsięwzięć łączy się ona, tylko w charakterze spólnika; następnie, nie rozciąga działania swego daley nad warunki umowy.

Przedsięwzięcia te powinny mieć jakikolwiek przedmiot oznaczony, gdyż kompanija nie łączy się do żadnych działań ogólnych czyli nieokreślonych. Przedmiot koniecznie należeć powinien do wykonywania jakieykolwiek no-

(*) Z Journal du Commerce.

wey gałęzi przemysłu, albo, choćby i nie nowey, ale sposobami ulepszonemi: bo kompanija nie ma postanowienia iśdź na wyścigi z zakładami, już będącemi, ale przez nie jedynie tylko podpomódz i podnieść wszystkie gałęzie przemysłu rolniczego, rękodzielnego i handlowego.

Rolnictwo potrzebuje nowych, a wygodnieyszych dróg kommunikacyynych, rozmnożenia nowych produktow, lepszych i oszczędnieyszych sposobow przerabiania. Ileż to pól, odłogiem rzuconych, które potrzeba uprawić: ile błót osuszyć: ile płonnych pustyń na urodzayne zamienić pola: wykopać kanałow: rzeki i jeziora połączyć i spławnemi uczynić: ile mostow, przystani, dróg żelaznych, urządzić: ileż kopalni dobywać i t. d.

Fabryki mogą jeszcze bydź wzbogacone sposobami wykonywania robót, daleko oszczędnieyszemi, pewnieyszemi lub korzystnieyszemi; osobliwie zaś za użyciem machin udoskonalonych.

Nakoniec dla handlu i żeglugi potrzeba wskazać nowe drogi, nowe widoki, nowe kraje, dotąd niezwiedzane.

Wszystko, cokolwiek jeszcze pozostaje do zrobienia w tych rozlicznych gałęziach przemysłu, stanie się celem troskliwey i czuyney pieczołowitości kompanii, przez wyszukiwanie swoich korzyści. Rozległe pole otwiéra się dla jey czynności, niezmiernie obfite dla jey środkow: wydział jey w rozległey przyszłości!

Nic łatwieyszego, jak mieć rzetelne wyobrażenie o celu tey kompanii: dość tylko uważać ją towarzystwem, stale się utrzymującém, zawsze

z gotową pomocą do wykonania wszelkiego projektu, dążącego do udoskonalenia i rozszerzenia przemysłu, komu innemu zostawując przywiedzenie go do skutku, a tylko w zyskach jego mając cząstkę, zapewnioną przez umowę.

Ileż to szczęśliwych i pożytecznych pomysłow ginie, mianowicie, dla tego tylko, że trudno jest znaleźć połączenie ludzi zdolnych i kapitały dostateczne, do ich rozpatrzenia, osądzenia i wykonania!

Tęto właśnie pomoc znaydą zawsze w *Kompanii Uczęstnictwa*: w tém rzetelna istota jey celu zawarta.

Ona każdemu, kto tylko wykonywa, znajomemu artyście, fabrykantowi, rolnikowi, negocyantowi, słowem, każdemu, komu tylko szczęśliwa myśl przyydzie, podaje środki do jey wykonania, spokoyną czyniąc tę nieufność, którą napotyka każdy nowy projekt, podawany kapitalistóm, w tym celu, ażeby pożyczyli pieniędzy.

„Nie jestem w stanie tego projektu osądzić, „nie mam czasu tém się zająć. Nie mam po„trzebnych do tego wiadomości. Takie inte„ressa dla mnie są obce. Ludzie, którzyby się „tego podjęli, nie są mi znajomi. Kapitał, któ„rego na to potrzeba, jest zbyt wielki, i t. d." Otoż zwyczayna odpowiedź każdemu, szukającemu kapitału, na wykonanie projektu, nie zawsze godnego odrzucenia!

Za utworzeniem się *Kompanii Uczęstnictwa*, wszystkie te oświadczenia mieysca mieć nie mogą. Są u niey ludzie, zdolni do roztrząśnienia i oszacowania każdego projektu; są go-

towe kapitały, wystarczające na wykonanie nayrozlegleyszych przedsięwzięć. Potrzeba tylko, ażeby projekt był rozsądny; ażeby się gruntował na nowych sposobach wykonywania lub udoskonalenia. Jeśli projekt ma w sobie te warunki: dość jest ułożyć, napisać plan kompanii akcyonistów, ogłosić subskrypcyą; zebrać tyle akcyy, ażeby połowa potrzebnego kapitału, lub nieco więcey, była w gotowości, z warunkiem wyraźnym, iż nie pierwiey nastąpi użycie tego kapitału, aż dopiero, kiedy *Kompanija uczęstnictwa przemysłowego* przedsięwzięcie to uzna za dobre i przyymie na siebie dopełnić niedostającey części kapitału.

Tak przygotowany projekt podać kompanii; jak tylko ona dobrym go uznała, już rzecz skończona. Kompanija umawia się o cząstkę dla siebie zyskow; urządza sposob administracyi i dozoru, i daje potrzebne kapitały.

Tak więc wszyscy kapitaliści mogą bydź uczęstnikami zyskow kompanii, a kompanija dla siebie zasiłek znaydzie u wszystkich kapitalistów.

Pierwsi subskryptorowie, albo sami rozpatrują projekt, albo oddają do zdania kompanii: a mogą bydź pewni, że kompanija nie inaczey do uczęstnictwa przystąpi, jak po dóyrzałém rozpatrzeniu i ścisłém osądzeniu.

Kompanija, raz nazawsze, wyrzeka się wszelkiego uczęstnictwa do spekulacyy na papiery kredytu krajowego; ma atoli nadzieję przyczynienia się do polepszenia powszechnego kredytu, przez pomnożenie kapitałow i nowych produktow.

Zamierzając wchodzić w spółkę z innemi kompanijami, tylko na warunkach, jaśnie opisanych, zawsze kapitał swóy będzie miała w akcyach, które przyymować będzie w opłacie od tych kompaniy.

Akcye te będą zapewne dla niey czyniły pięć od sta, i prócz tego umówioną część zysków; co samo stawi ją w możności zabezpieczenia swoich akcyonistów, że będą odbierali cztery procenta od wniesionego kapitału, prócz zysków kompanii, przypadających z podziału pomiędzy akcyonistami, podług liczby akcyy, dla każdego należnych.

Z tego wypada, że kompanija nie będzie wymagała zupełnego kapitału, jaki każdy akcyonista wnieść zobowiązał się, lecz tylko takiey jego części, jaka będzie żądana, w miarę rzetelney potrzeby, a zatym nie natychmiast, ale w pewnych czasach i w małych tylko ilościach, tak, żeby się w kassie nie zgromadzały summy nieczynne.

Dotąd nie było jeszcze kompanii, któreyby widoki były tak rozległe, i tak wielkie środki: będzie więc pierwsza, na rozległy plan ułożona, i koniecznie musi zrodzić mnóstwo nowych kompaniy. Założyciele jey czują ważność takiego przedsięwzięcia, i postanawiają, ani jednego kroku na rysk nie czynić.

Kompanija do żadnego nie przystąpi działania inaczey, tylko z naywiększą ostróżnością i obliczeniem. Woli raczey zostawać w nieczynności, i jakby na ostróżności mieć się, aniżeli puszczać się na stratę przez zbyteczny pośpiech. Nie zaniedba jednak działać ze śmia-

łością i tęgością w każdém zdarzeniu, gdzie tylko prawdziwy uyrzy pożytek.

Naturalnie to nas prowadzi do wskazania środków, które ma kompanija do rozpatrywania projektow, dawania o nich zdania, i dozierania nad ich wypełnieniem: w tém się zawierają wszystkie obowiązki administracyi: gdyż, jakeśmy już powiedzieli, kompanija sama nic nie przedsiębierze.

Rząd kompanii składa się:

a) Z *Rady*, która rozważa wszystkie projekta, sądzi o nich, i stanowi: czyli kompanija ma zgodzić się weyśdź do uczęstnictwa, w jaki sposób, i na jakich warunkach; bez tey zgody Rady, kompanija nic nie przedsiębierze.

b) Z *Komitetu Wykonawczego*, który odbiera projekta i przywodzi do skutku, kiedy już przez Radę za dobre uznanemi zostaną.

c) Z *pięciu cenzorów*, którzy obowiązani są główny mieć dozór nad działaniami Rady, we wszystkich jey częściach.

Rada Rządu, złożona ze trzydziestu członków, mających tytuł Dyrektorów, a wybieranych przez powszechne zebranie akcyonistów. Z tey liczby członków składa się tyle komitetów, ile będzie potrzeba, miarkując podług rodzaju spraw, do rozpatrzenia podawanych, albo potrzebujących wykonania.

Ciż członkowie mianują z akcyonistów tylu wice-dyrektorów, ile potrzebném osądzą; wice-dyrektorowie obecni są na posiedzeniach Rady i Komitetu i mają głos radzący.

Każdy interes podaje się do rozwagi tego komitetu, do którego, z rodzaju swego, należy, i zostaje pod jego okiem, kiedy zostanie approbowany i przyjęty przez Radę. Ludzie, biegli w teoryi i praktyce, zapraszani będą na posiedzenia tych komitetów.

Członkowie *Rady*, tytuł dyrektorów mający, wybierają się przez powszechne zebranie akcyonistów; a *komitet wykonawczy*, złożony z prezydenta kompanii i dwóch wice-prezydentów, jest wybierany przez wszystkich dyrektorów razem.

Członkowie Rady, czyli dyrektorowie, wybierają się na lat pięć, a prezydent i wice-prezydenci na dwa lata; równie pierwsi, jako i drudzy, mogą bydź wybrani powtórnie.

Za sprawowanie wszystkich tych obowiązków żadney nie przeznacza się pensyi; ale Rada Rządu może wybrać z wice-dyrektorów, albo też z ludzi do towarzystwa nienależących, osobnych kommissantów, których wiadomości w teoryi i praktyce, uzna koniecznie potrzebnemi do rozpatrzenia albo dozoru nad czynnościami kompanii; kommissantóm takim wyznaczy nagrodę za pracę, miarkując po ich ważności.

Członkowie Rady, wybrani po większey części z pierwszych bankierów i fabrykantów stolicy, zbierają się raz na tydzień, wreście i dwa razy na miesiąc.

Są oni urzędnikami kompanii: nic się nie robi bez ich rady i uchwalenia. Kompanija w nich ma naywiększą rękoymią dobrego skutku w swoich przedsięwzięciach.

Ale weźmiymy przykład, i obaczmy, jaki będzie tok projektu, podanego do kompanii.

Projekt ten odsyła się do *Komitetu wykonawczego*, który rozważa go nasamprzód i daje zdanie, azali zasługuje na podanie *Radzie*; i jeśli uzna niezasługującym na to, w doniesieniu jednak swém do Rady wzmiankę o nim uczyni.

Jeśli zaś uzna zasługującym, wtedy odsyła do tego Komitetu, do którego, z rodzaju swego, należy; a ten po rozpatrzeniu, czyni o nim doniesienie Radzie.

Za tém doniesieniem następuje sądzenie, i Rada stanowi, czy projekt wniesiony odrzucić, czyli też przyjąć należy; w ostatnim z tych przypadków stanowi, w jaki sposób i na jakich warunkach kompanija ma należeć do uczęstnistwa w tem przedsięwzięciu.

Poczém projekt ten, przez Radę pochwalony, powraca do *Komitetu wykonawczego*, dla ułożenia warunkow, do wykonania i dozoru nad tą rzeczą.

Nayściśleyszey odpowiedzialności ulegają obowiązki komitetów. Co pół roka podają one sprawę z czynności swoich do *Rady Rządu*, który je przegląda i układa ogólny obraz działań do Powszechnego Zebrania akcyonistów. Sprawy te będą publikowane dla wiadomości powszechney kraju.

Taki jest tok działań, od ich początku do końca: jest prosty, stopniowany i szybki.

Zostaje nam przydać listę imionową założycieli tey kompanii. Uyrzy publiczność, że się ona utworzyła nie ze spekulantów, szukających

wielkich zyskow od swych kapitałow; ale z takich osób, których imiona samé jednają poważenie i zupełną ufność; z bogatych kapitalistów, którzy, przestając na umiarkowanym zysku, na pierwszym mają celu, pomagać do pożytku tych, którzy szukają pomocy ich kapitałow.

(Następuje lista założycielów kompanii. Niepodobna jest całą drukować. Czynimy tylko postrzeżenie, iż z radością uyrzeliśmy połączenie się znakomitości z rozumem i bogactwem, do tego pożytecznego przedsięwzięcia: ministrowie, xiążęta, hrabiowie, pospołu z bankierami, negocyantami i fabrykantami. Prezydentem kompanii, jest bankier *Lafitte*; wice prezydentami: bankier K. *Perrier* i fabrykant *Ternaux*, starszy. W liczbie dyrektorów: Xiążę *Dalberg*, Hrabiowie *Mollien*, *Siméon*, *Saint-Cricq*, *Molé*.)

PODRÓŻE.

Podróż do kościoła Jowisza Ammońskiego w pustyni Libiyskiey i do Wyższego-Egiptu, w latach 1820 i 1821, odbyta przez Henryka Barona Minutolego, ułożona z jego pamiętników, z dodatkami i przypiskami Doktora *E. H.* Toelken, w Berlinie 1824 roku, przekład J. *Szczesnowicza.* (*Ciąg 7my ob. T. II, str. 142.*)

Siwah.

Zródło słońca — Starodawne szczędy Szargich — Zamek dawnych ammońskich władców — Katakumby — Groby zamieszkane — Wiadomości o Augili — Rozwaliny Bel-del-Rum — Rozwaliny Kamisi — Sól ammońska — Siwahowie chcą szeika karawany zamordować.

Zródło słońca, o którego czarownem położeniu w gaju palmowym dawniey wspomnieliśmy, ma kształt okrągło-podługowaty. Długość jego wynosi około 30, a szerokość dwadzieścia kroków. Podług podania, głębokości ma mieć sześć sążni, ale tak jest jasne, że dno widzieć można, z którego mnóstwo bębli wody wychodzi.

To źródło w starożytności bardzo słynęło, szczególniey dla tego, iż utrzymywano, że we dnie zimne, a w nocy ciepłe było. *Herodot*, *Aristoteles*, *Kurcyusz* i inni starożytni pisarze, zostawili jego opisanie, w którem po części zdają się je cudownem mienić. Niektórzy naznaczają mu położenie, nie przy głównem kościele,

ale w gaju drzew owocorodnych. *Pliniusz* zaś mianuje go małém jeziorem, a *Dyodor* wzmiankuje o blisko leżącym drugim kościele Jowisza Ammońskiego, otoczonym wysokiemi drzewami owego gaju. Lubo ten pisarz o nim tylko wzmiankę uczynił, jednakże podanie to zdaje się sprawdzać, ponieważ przy tém zródle znaydują się fundamenta małego kościoła.

Już ta zgoda różnych okoliczności, dostateczną jest do uznania w tey przeźroczystey wodzie, sławnego owego źródła słońca; ale i inne podania znaydują stwierdzenie. Rzeczywiście to źródło ma peryodycznie odmieniającą się temperaturę, która, lubo nie tak mocno, jak niektórzy bajecznie opisują, jednakże Panu *Minutolemu* i P. *Gruoc* dotykalnie uczuć się dała; to jest, że w nocy woda jest ciepleysza, jak we dnie, a o świcie para z niey wychodzi. Zapewnie musi ono bydź, jak i ziemia Oazy domyślać się każe, gorącém źródłem, którego naturalne ciepło we dnie podczas upału słonecznego dostrzedz się nie daje. Siwahowie temu i kilku mnieyszym swojego kraju źródłóm skutki uzdrawiające przypisują.

Schargieh jest także rzeczywiście zabytkiem starodawney ammońskiey budowli. W murze wysokim, miasteczko to opasującym, dają się postrzegać zewnątrz, wcale dobrze utrzymujące się części dawnego ogrodzenia, albo warowni z kamienia ciosowego. Pomimo starannego wyszukiwania nie dały się dostrzedz na tym murze ślady malowideł i hieroglifów: domyślać się więc że to są rozwaliny kościoła; nie ma

gruntowney przyczyny. Wewnątrz, gdzie nie wszędzie dóyść można było, znaydują się tu i ówdzie stare fundamenta i mury z ciosowego kamienia, które tak głębokiey starożytności na sobie ukazują ślady, iż nigdy pomyśleć nie można, żeby przez teraźnieyszych mieszkańców budowane bydź mogły, nawet nie z kamieni, wziętych ze szczędow kościoła w Umébeda. P. *Minutoli* odkrył także studnią, widocznie starodawney budowy; leży ona na bardzo wązkim, otwartym, placu, pośród miasteczka, wystawującym rynek, i częścią wykuta jest w skale, częścią z kamienia ciosowego budowana.

Jakie więc przeznaczenie miała ta warowna budowa, nie można mieć wątpliwości, czytając pisarzów starożytnych, którzy tę Oazę Amona opisali. *Kurcyusz* opowiada prawie zgodnie z *Dyodorem*. Jakby w środku żyżney krainy, zamieszkaney przez ammończyków, znayduje się potróyne opasanie albo obwarowanie: z tych wewnętrzne otacza na wzgórku leżący zamek dawnych władców ammońskich, których *Dyodor* trafniey nazywa wodzami lub xiążętami, a *Herodot* królami; w drugim obwodzie był ich harem, gdzie swe żony, dzieci i nałożnice trzymali: i tu także były wieże warowne i kościół wyroczni bożka; w trzecim, ostatnim, obwodzie znaydowały się mieszkania uzbrojonych i domy straży bokowey xiążąt.

Przyjaciele naszego wędrownika, w Egipcie będący, którzy byli na wyprawie z baszą do *Siwahu*, PP. *Drovetti*, *Ricci* i *Linant*, rozumieli, że trzy tu opisane obwody znaydują się we wspomnionym wyżey murze ciosowym, opasu-

jącym kościoł i wewnątrz jego znaydujących się zabytkow muru. Właściwe przeznaczenie tych ostatnich trudno jest oznaczyć: ale P. *Minutoli* po dokładnem śledzeniu zapewnia, że one nie same jedne równoodległe kościoł otaczają. Choćbyśmy sobie, jak naymnieyszemi wyobrażali budowy ammończyków, w tak małym obrębie mającym 70 krokow długości a 66 szerokości, niepodobna jest pomieścić tyle ludzi, na tey przestrzeni, ile się tam, podług wszystkich starożytnych podań znaydowało.

P. *Minutoli* zgadza się zupełnie z P. W. *Yung*, sekretarzem towarzystwa afrykańskiego w *Londynie*, który w rozprawie, przyłączoney do *Hornemana* podróży, dostatecznie dowiódł, że rozwaliny *Umébedy* niczém inném nie są, tylko kościołem wyroczni Jowisza ammońskiego. Z większą pewnością mógłby on to zdanie popierać; gdyby mu było wiadomém, że budowa ta, teraz jeszcze składa się z dwóch części, z przysionku i świątyni, co oboje *Dyodor*, chociaż nieco niedokładnie, i *Strabon* też wyraznie namienia, że na murach kościoła, nie tylko *Izys* i *Anubis*, jak *Browne* podaje, ale sam nawet Jowisz Ammoński jest wyobrażony.

P. *Yung* wyszukuje przeciwnie zamku xiążęcego w teraznieyszém główném mieyscu *Siwah-Kebir*, który, bez wątpienia, jak zwyczaynie zamki, na wzgórku leży. Ale zanadto on jest oddalony od kościoła, iżby owe obwody murem mogły obeymować te i owe mieysce; chybaby przypuścić, że mur ten cały kraik obeymował, co się nie zgadza ze wspomnianemi opisami. Oprócz tego góra, na którey *Siwah-Kebir* jest

zbudowane, zawiera mnóstwo katakumb, które się wydają, jakby były pod pałacem królewskim, a co sprzeciwia się wyobrażeniom religiynym egipcyan, ażeby nietykalne mieysce spoczynku zmarłych, od mieszkań żyjących, jak mogąc, oddalano. Te katakumby nie są, ani obszerne, ani okazałe, i utrzymuje się podanie, że po zdobyciu *Santariahu* przez arabów, lud pozostały przemieszkiwał, naprzód w tych podziemnych izbach, aż się po długim czasie na tey górze usadowili, gdzie teraz jest główne mieysce, i zapewne dla tego *Nowe-Siwah* nazwano.

Bezwątpienia więc teraznieysze *Schargieh* od mieszkańców zwyczayniey *Stare-Siwah*, nazywane, jest owym zamkiem królów *Schargieh*, prosto drzwi kościelnych o 320 kroków leży, a główna jego brama ku temu mieyscu jest obrócona. Szczątki murów, które się dają widzieć między *Umébedą* i *Schargieh*, wykopywane tu zabytki starożytności, i ustne opowiadania mieszkańców, dowodzą, że w tey okolicy znaydowały się starodawne budowy, które mogły zawierać harem i mieszkania familii xiążąt, tudzież mieszkania kapłanów i sług kościelnych. P. *Minutoli*, nie oznaczył mieysca, gdzie mieszkała załoga i straż bokowa królow; to tylko wiadomo, że źródło słońca było za obwodem murów. Ale bezpośrednie przy kościele była w starożytności, jak jest i teraz jeszcze, woda, którey bliskości przy świątyniach, u egipcyan, do potrzebnych oczyszczeń wszędzie wymagano.

P. *Champollion* (*) i drugi znakomity Archäolog (**) nie chcą uznać rozwalin *Umébedy*, za kościoł Ammona, sławny wyrocznią, o którym ostatni przypuszcza, że nierównie znacznieyszey był wielkości, i naznacza mu położenie w bliskości dzisieyszego głównego mieysca. P. *Hirt* mniéma, że owe trzy obwody, jako tyle regularnych kwadratów, założone były naokoło góry, i łączyły się z sobą. „U góry na wierzchołku skały, leżał zamek xiążęcia; nieco niżey około pagórka był kwadrat drugiego obwodu, którego jedna strona zawierała kościoł i mieszkania kapłanów, a druga strona mieszkania żón, dzieci i krewnych xiążęcia. Niżey jeszcze, może już na równinie, był 3ci kwadrat, przeznaczony dla woyska. Jednakże na żadney z gór *Siwahu*, nie możnaby robić budowy tak rozległey i tak regularney; są to skały wapienne, niezbyt wysokie i przykro spadziste. Nic także usprawiedliwić nie może przypuszczenia bardzo kosztownych pomników w krainie, tak małey, którey naturalne środki, zawsze bardzo ograniczone bydź musiały. Oprócz tego wyrocznia dla swego położenia, musiała bydź oddawna bardziey słynącą, jak zwiedzaną.

Kiedy *Alexander Wielki*, przybył dla radzenia się wyroczni ammońskiey, ośmdziesiąt kapłanów, podług powieści *Dyodora*, niosło posąg smaragdowy, na złotym okręcie, a niewiasty i dziewice, w licznym orszaku idąc za nim, śpie-

---

(*) *Champollion, l'Egipte sous les Pharaons* II, pag. 293.
(**) Hirt w swoich uwagach w czwartym tomie *Mines de l'Orient* stronica 409.

wały hymny pochwalne, na cześć tego bożka, dla uproszenia prawdziwego wyroku. Bezwątpienia jest to z powieści jednego z towarzyszów tego króla, *Arystobula*, *Kalistenesa* albo *Ptolomeusza*, którzy przygody wyprawy ammońskiey opowiadali. Atoli sam już *Strabo* wyśmiéwa te bajeczne pochlebstwa, jakiemi ci i inni pisarze historyą tego wielkiego króla, nie wstydzili się spotwarzyć; *Kurcyusz*, złotą nawę zamienia tylko w pozłacaną, a liczby kapłanów nie wymienia. Jednakże żadnego, nie przytacza zdarzenia, iżby uroczysta processya z okrętem wewnątrz świątyni odprawiała się, która we wszystkich egiptskich kościołach, nie wyłączając naywspanialszych, małą bardzo przestrzeń miała, co się i z pomników potwierdza. Owszem z opisania, które *Strabon* z *Kalistenesa* zostawił, okazuje się, że nawet przysionek świątyni był mały. „Samemu tylko *Alexandrowi* pozwolono było od kapłana, weyść do przysionku, składający orszak jego, musieli zmienić odzież, i słuchali wyroku bożyszcza zewnątrz, kiedy król znaydował się wewnątrz."

Jednakowoż jest wyraźne świadectwo, że kościoł ammoński nie był, ani wielki, ani okazały. *Lukan* w *Farsalii*, sprowadza aż tu swojego bohatyra, *Katona*, w wyprawie przez Libią, z niedobitkami woyska Pompejuszowego, i opisuje kościoł następującym sposobem (*).

Narody libiyskie nie wzniosły dla niego wspaniałey świątyni: święte naczynia nie lsnią się drogiemi kamieniami Indyy: ubogi

(*) *Lucan. Phars. IX*, 515, 516, 519—521 *ed. Cort.*

podług uświęconego zwyczaju starodawnych czasów, mieszka w skromnym domu, nie skarbami czczony, bóg, naydawnieyszego rodu, i nie daje przystępu rzymskiemu złotu.

Daley zrobiona i tu uwaga, iż ci, którzy przychodzą po wyroki, nie powinni wstępować do środka kościoła wieszczego.

Przede drzwiami ścisnione narody wschodu dowiadują się o nowém przeznaczeniu, które obwieszcza Jowisz wyroczni w rogi ustrojoney.

Wreście, proroctwa według podania, obwieszczane były kapłanom przez nieme znaki, osobliwie przez ciężar i kołysanie się podczas noszenia wokoło mistycznego obrazu. Za czasów *Strabona*, wyrocznia mało zwiedzaną była, i prawie zupełnie zaniedbaną; ale przedtym w wielkiey czci była. Nie tylko libiyscy Grecy z *Cyreny* i *Barki* czcili Ammona, ale Lacedemończycy, Aphydneowie i Tebańczycy, wystawili mu kościoły, i w innych także mieyscach znaydowały się poświęcone jemu ołtarze i posągi. W podaniach Kreteńczyków, Ammon zaymuje znakomite mieysce; wiele rysów greckiey mitologii wyświeca się tylko z nabycia wiadomości o tym bóstwu: *Pindar* w udzielnym hymnie pochwalnym uwielbiał jego, który, wyryty na tróyboczney kolumnie, jeszcze za czasów *Pauzaniusza*, był widziany. Opowiadanie o szmaragdowym bożyszczu, przez to, może, nabywa stwierdzenia, iż podług powieści arabskich pisarzy, w nayodlegleyszych Oazach znaydowały się istotnie smaragdowe łomy, które były wydobywane, dla sprowadzenia kamieni do Egiptu.

Katakumby znaydują się w okolicach *Siwahu*, daleko w większey liczbie, aniżeliby domyślać się można z opisów, dotąd ogłoszonych. Bardzo wiele gór w Oazie i około niey są niemi poryte; inne katakumby są podziemne i nie mają widocznego wchodu. P. *Minutoli*, starał się pilnie je obeyrzeć, wstąpił naprzód na górę *Gara el-Mota-Schargiah mé-Sabarim*, którey on groty i katakumby z wielką usilnością we wszystkich kierunkach obeyrzał, a praca jego nie została nagrodzona, odkryciem jakichkolwiek osobliwości.

Groby i korytarze wykute są regularnie w skale wapienney, ale bez wielkiey sztuki. Wiele izb albo całe grobowce, pomalowane były farbą zieloną, czerwoną, żółtą i błękitną, i hieroglifami okryte. W jedney grocie znaleziono dosyć dobrze zachowaną tarczę ze skrzydłami, jaką często na egiptskich pomnikach widzieć się zdarza; wszelako wiele chrząbąszczów, krogulców i różne arabeski, jak się zdawało, były umyślnie popsute ręką złości lub ciemnoty.

Z trudnością wpełznął P. *Minutoli* do podziemnego grobowca albo *Hypogeum*, w którym znalazł trunę, która musiała bydź dla dziecięcia przeznaczoną. Jednakowoż była połamana, a znaydujący się na bokowey ścianie napis, pięknemi greckiemi literami, czerwoną farbą naprowadzonemi, prawie całkiem zatarty.

Pan *Minutoli* zwiedził rozmaite wzgórki w których były katakumby, ale we wszystkich, które tylko przeyrzał, znalazł, zamiast dobrze zachowanych zabytków, samo tylko zniszczenie,

gruzy i szczątki, zbótwiałe kości i rozdarte bandaże.

Niespodzianie przeto był zdziwiony, gdy zwiedzając te głuche mieszkania, jedne z tych gór grobowych, znalazł zamieszkanemi przez żywych ludzi. Mnogie sklepienia tych grobow, były zamieszkane przez kilkaset Arabów, którzy ze swemi familiami i ze swoim Szeikiem tu osiedli. Należeli oni do pokolenia Megaber, i zagaiwszy Pan *Minutoli* z Szeikiem rozmowę, dowiedział się, iż na początku r. 1820 wynieśli się tu z *Augila*, nie chcąc płacić, jako wolni ludzie, haraczu, narzuconego na nich przez rząd trypolitański.

Szeik dał następną wiadomość o tey mało znajomey Oazie Augila. „Leży o dziesięć dni drogi od *Siwahu*, (prawie tyleż liczy i Herodot (I. IV. c. 182. *Hornemann* jednak spiesznie idąc odbył tę drogę w dniach 9*ciu*); długości ma około trzech czwierci mili niemieckich, pół mili szerokości, i dwie wsi *Augila* i *Galle*, które od dwóch arabskich pokoleń *Oiseli* i *Megaber* są zamieszkane. Oiselowie, w liczbie 300 głów, mieszkają jeszcze w *Augili*; Megaberowie w liczbie 400 wynieśli się ztamtąd. Mieszkańcy tey Oazy prowadzą handel z przeciągającemi karawanami, i należą do nich często przystając za przewodników. Mają prawie te same prawa, co Siwahowie: kradzież karzą utratą ręki i mszczą się krwi przelaney. Zbierają prawie we dwoje tyle daktylów, ile *Siwah* wydaje, a zboża więcey, jak dla dwóch trzecich części ludności; do potrzeb karawan mają wielblądy, jest także wiele strusiów w tey Oazie i okolicach.

Podczas pięciodniowego pobytu swego w *Siwah*, zwiedził także P. *Minutoli*, szczędy z piaskowca zbudowanego kościoła, leżącego w odległości *4rech* godzin drogi, prowadzącey do *Augila*: kościoł ten, będąc stylu doryckiego, zapewnie należy do czasów greckich lub rzymskich. Składa się on ze trzech izb, których drzwi wchodowe wcale jeszcze pięknie są przyozdobione. W środkowey izbie po bokach są dwa wąskie otwory na okna, przez które światło z góry ukośnie wpada. Krajowcy nazywają te rozwaliny *Bel-del-Rum*.

Po drodze tu znayduje się mieysce *Daiba* zwane; śliczny ogród, z którego właściciel, przeprowadzając Pana *Minutolego*, traktował go figami i granatami. Tuż przy tém mieyscu na małym wzgórku są szczędy wielkiey budowy, która ma bydź saraceńską. Po prawcy i po lewey stronie ukazują się skały z kamienia wapiennego i piaskowcu, które całkiem są podziurawione, to jest, pełne grot i katakumb.

Powracając P. *Minutoli*, zwiedził rozwaliny *Kamsi*, o których sądzić można, że są zabytkami dawnego zamku. Znaydujące się w blizkości fundamenta i cegły, tudzież naprzeciwko leżąca góra, zawierająca katakumby, świadczą widocznie, że to mieysce było niegdyś zamieszkane.

W tey okolicy uprawiają nieco ryżu: ale że tu dostatkiem mają słodkiey wody, dalekoby więcey zysku z tego pożytecznego zboża było; teraz bujają na żyżney ziemi trzcina, sitowie i turzyca (*carex*). Wczasie tey małey wycieczki droga prowadziła przez znaczne massy soli, które znaydują się na wielkiey przestrzeni, a którey

to soli mieszkańcy *Siwahu* corok w tym dniu, w którym karawany przechodzą do Mekki, na cały rok zapasy zgromadzają.

Pan *Minutoli* przejeżdżał mieysca, które na ćwierć mili tak były solą obłożone, iż się zdawało, że śniegiem pokryte były; na drugich mieyscach znaydywał kałuże, tak nasycone solą, że suknie, przez samo opryskanie, skorupą zostały pociągnięte. Ta sól jest dobra, i w starożytności miana była za czystszą i świętszą, niż każda inna. Kapłani Ammona w koszach, plecionych z liścia palmowego, przynosili ją do Egiptu, gdzie jey do ofiar używano, do czego sól morska, jako piana *Typhona*, niedostateczney była świętości. Nawet i za Egiptem pobożni ludzie używali jey do nabożeństwa. Król perski, który ze wszystkich prowincyy rozległego swego państwa naylepszych rzeczy używał, otrzymywał sól z Egiptu z kościoła Ammońskiego, a wodę z Nilu. Uderzającą jest rzeczą, widzieć czasem wytryskujące źródła słodkiey wody pośród łożysk soli (*).

Zamiarem było P. *Minutolego*, obeyrzeć wzmiankowane już jezioro *Birketel - Araschi*; atoli gdy upewniono, że na różnych jego wy-

(*) Pan *Minutoli* przywiózł proby tey soli, którą prof. *John* chemicznie rozbierał. Z tego rozbioru, w oryginale znaydującego się, umieszczamy co następuje: sól ma kolor biały, żółtawo i szarawo biały, tworzy gąbczastą skórkę i nieforemną massę, która składa się ze skupienia bardzo małych kryształów i ziaren. Jest ona częścią błyszczącą, częścią połyskującą, częścią ciemną, wreście kruchawą, w powietrzu niezmienną, i ma smak słono-ziemisty. Ale z chemicznego processu okazuje się, że ta sól ma bydź mieszaniną gipsu, 10 do 20 na 100 soli kuchenney.

spach, żadnych nié ma zabytków, tym łatwiey więc zaniechał, gdy wcale nowy przypadek, dłuższego pobytu w *Siwahu* nie dozwalał. Na brzegach wysp owych P.Drowetti mnóstwo konch znaydował, które stwierdzają domysł, że niegdyś całą tę okolicę pokrywało morze.

Szeik, prowadzący karawanę, niegdyś ze zwycięzkiém baszy woyskiem do *Siwahu* przybył, i własnie na rozkaz jego, pokolenie *Dżimmeat*, podległe jemu, odznaczyło się w uderzeniu na *Siwahów*. więcey 4ostu z nich trupem kładąc; szwagier zaś jego, również karawanę prowadzący, własną ręką dwóch zabił. Ponieważ w *Siwah* pomsta krwi, jak wyżey wzmianka była, w nayściśleyszém znaczeniu tego wyrazu, dokonywać się zwykła; jak tylko więc szeika i jego szwagra poznali, krewni owych zabitych, korzystali z kłótni, przypadkiem wszczęstey między niemi a murzynem, niewolnikiem szeika, jako dogodney okoliczności do spełnienia swey zemsty. Naprzód niemiłosiernie zbili niewolnika, a potym rzucili się na obóz, chcąc zamordować szeika i jego szwagra, wydając krzyki, że oni kiedyś nieprzyjacioł, a teraz psów chrześcian, przywiedli. Inni mieszkańcy *Siwahu*, obawiając się słusznie, ażeby wszczęta kłótnia nie sciągnęła nieprzyjemnych skutków na mały ich kraik, porwali się na swoich, a tak wkrótce dwie strony przeciwne wznaczne urosły kupy. Kłótnia wkrótce stała się bardzo żwawą i zanosiła się na smutny koniec; ale, szczęściem, naczelny szeik spokoynieyszey partyi, będąc slepym, kazał siebie prowadzić pomiędzy kłócących się, dokąd w tymże czasie i naczelnik re-

ligiyny przybył; a tak udało się im zakłóconych uśmierzyć; i natychmiast dwóch hersztów póymać i w łańcuchy okuć kazali.

Widząc szeik karawany, że życie jego i szwagra zagrożone były niebezpieczeństwem, postanowił przeto jąć się ucieczki; szczęściem mameluk odprowadził go od tego przedsięwięcia, któreby *Minutolego* w naywiększy kłopot i niebezpieczeństwo wprawiło. *Minutoli*, postanowił, jak można, nayprędzey przyspieszyć odjazd, ażeby 15stu znakomitszych *Siwahow*, od niejakiego czasu u Hassan Beja znaydujących się w *Damanhour*, nie miało czasu do powrotu.

Chcąc atoli P. *Minutoli* oddalić wszelkie podeyrzenie bojaźni, postanowił jeszcze dwa dni zabawić. Wieczorem więc, powróciwszy od rozwalin *Bel-del-Rum* zaprosił do siebie pierwszego i drugiego naczelnika religii, i szeików wszystkich mieysc, dziękował im za okazane dowody względności; przyrzekł, uwiadomić o przyjęciu jego, nie tylko gubernatora prowincyi, ale nawet samego baszę, zapewniając, że obu życzenia i prośby jemu przełoży. Takiém oświadczeniem i dłuższym swym pobytem, oddalił wszelką wątpliwość o nieukontentowaniu ze swey strony. Siwahowie więc oświadczyli, że tego roku daktyle zle się udały, i że prawie widzą siebie w niemożności opłacenia zwyczaynych podatków baszy; azatym życzyliby sobie mieć na ten rok ulgę. Pan *Minutoli* przyrzekł tym chętniey wstawić się za nimi do baszy, przełożyć ich nędzę i prośby (*), tym bardziey, gdy przed

(*) Za powrótem do *Kairu*, Pan *Minutoli* przełożył baszy ich

przybyciem do Oazy dowiedział się o nieszczęśliwym urodzaju, i że szarańcza powiększey części pozjadała kwiaty drzew palmowych. Prosił ich nawzajem, ażeby każdego chrześcijanina, któryby kiedykolwiek ich odwiedzał, chętnie i uprzeymie przyymowali; co mu też przyrzekli (*); i na koniec prosił, ażeby przy odjezdzie dali mu z pośród siebie konwoy do granicy. Owo zapewnienie ich uspokoiło, ten ostatni dowod zaufania im pochlebił, a tak rozstali się z sobą spokoynie.

Podróż z Siwahu do Kairu.

Rozwaliny w bliskości Siwahu, — Napad, którego się lękali — Oaza Eintewein — Oaza El-Gara albo Umesogbeir. Ich płody i mieszkańcy — Rozwaliny Kasser Pharis — Bahr-Belá-Ma, Morze bez wody.

Pan *Minutoli* postanowił wyjechać z *Siwahu* rano o godzinie 4 dnia 12 listopada. Pierwszy duchowny naczelnik, wszyscy szeikowie i wielu mieszkańców tego mieysca, zebrali się do niego, majac go przeprowadzać, ale z przyczyny przewodnika, karawany wyruszenie, zapoźniło się do godziny siodmey, i ledwie co tylkośmy kawał drogi ujechali, aż znowu zatrzymać się

żądania, i dowiedział się poźniey, że na ten rok im część podatków odstąpił.

(*) Ale słowa nie dotrzymali, co się okazało na innych towarzyszach przybyłych tam po *Minutolim*, których mieszkancy trzymali, jak więźniów, w obrębie murów aż do ich wyjazdu.

musieli. Szeik zapomniał nabrać wody do worów skórzanych; musiało więc kilku beduinów powrócić dla nabrania wody z błota, będącego blisko mieysca głównego: woda była bardzo zła, i wiele czasu stracono. Z tey przyczyny karawana tego dnia nie wyszła z terrytorium Oazy, którey granica na drodze do *El-Gara* około 4 godzin na wschód *Siwahu*, leży, gdzie przy górze *Gara Melé Jous* obóz założony został.

Siwahowie przeprowadzali *P. Minutolego* dość daleko, a jeden z ich Szeików pozostał przez noc w jego obozie. Od niego się dowiedział, że wblizkości *Siwahu*, podług opisania wielu, znaydują się niewielkie rozwaliny, które jednak dowodzą, jaką ludność niegdyś mały kraik Ammoński mieć musiał, i że zamieszkana kraina starych książąt, nie na dzisieyszey tylko Oazie ograniczała się. W opisaniu wyprawy *Alexandra* wymienione są i ammonskie miasta, od mieysc Oazy nawet odróżnione.

Nazajutrz ruszyła karawana o godzinie 6. Krzewy i poiedyncze małe drzewka bawiły jeszcze gdzie nie gdzie oko; ale w ogólności kraina coraz barziey przybiérała smutną postać pustyni libiyskiey. Znowu się pokazał piasek, posypany krzemieniem, po dołach glina wodą naniesiona, a skały wapna i piaskowcu były porozdzierane i połamane. Karawana ciągnęła przez wiele równin i wąwozow, które zdawały się bydź bardzo przydatnemi na zasadzki rozboynicze, a wiele mogił ludzi pozabijanych, na które Szeik zwrócił uwagę, przekonywało, jak niebezpieczną jest ta okolica. Kupy w prostey

linii złożonych kamieni, oznaczały bojowiska większey walki i w niey poległych.

Pośród tych rozmów, Szeik postrzegł ze strachem, na piasku, w pewnym wąwozie, przez który szliśmy, świeże slady bandy konnych Arabow, która, miarkując z długości szeregu, składała się z 50 koni, prócz wielbłądów i osłów, które z sobą prowadzili. Wnet zaczęliśmy robić domysły, że to są ci sami rozboynicy, którzy czatowali na karawanę, między *Bir-la-Rabbia* i *Siwahem*. Arabowie byli bardzo niespokoyni. Podróżni, na ich prośby, wzięli się do broni, i mieli sposobność postrzedz na swoich towarzyszach wiele rysów przymiotów narodowych.

Z kształtu podków końskich, na piasku wyciśnionych, starali się poznać pokolenie, do jakiego straszni ci nieprzyjaciele należeli, i bardzo trafnie je zgadli. Musi więc bydź zachowywana różnica w kuciu koni u pokoleń beduińskich; a dla koczujących mieszkańców pustyni, zdaje się to bydź bardzo właściwym zwyczajem. Z innych znaków umieli oni poznać odległość nieprzyjaciół. Rozcierali rękoma gnóy wielbłądzi, a ze stopnia suchości jego, czynili pocieszające domysły, że już dwa dni temu, jak przeciągali przez tę okolicę. Kiedy to zdawało się im bydź rzeczą niezawodną, oddali się znowu zwyczaynemu niedbalstwu. Jeżeliby to prawdziwie byli nieprzyjaciele, więc zdawało się, że, zwiedzeni opoźnieniem karawany, powtórnie ją minęli.

W dzisieyszém ciągnieniu, karawana, w odległości więcey mili ku południowi, mijała nie wielką, dosyć zarosłą, Oazę, *Eintewein* na-

zwaną, dziś niezamieszkaną. Obfituje ona w gaje daktylowe, w których zbieranie owoców wolne jest każdemu. Jest podobieństwo, że tu było to mieysce, które *Ptolomeusz*, obozem *Alexandra* nazywa, i gdzie, wnosząc z imienia, część woyska króla macedońskiego, pod czas jego bytności w Siwahu, rozłożona była; z resztą mieysce to należało do krainy ammońskiey. Wieczorem około godziny 8, zatrzymała się karawana umyślnie w bok drogi, i obozowała na piasku.

Dnia 14. prawie po 12 godzinach drogi, przybyliśmy do *El-Gara*. Okolica, którąśmy przebyli, była okropną pustynią, gdzie nic nie było widać, prócz piasku, gliny, i porozrywanych skał wapiennych. Jedyne mieysce małey Oazy leży na skale, od czego bierze nazwisko, gdyż *El-Gara*, znaczy poprostu góra, pod którą założyliśmy oboz. Wkrótce przybył Szeik i kilku mieszkańców dla powitania karawany, przynieśli z sobą żywności na przedaż, i okazali się gotowymi do usług: jeden z nich przez noc stał na straży u namiotu Minutolego. Ponieważ dwa wielbłądy zachorowały, zatrzymaliśmy się tu więc przez dzień następny. Zdjęta tu wysokość bieguna wynosiła 29° 34′ 44″ półn. szer. Nazwisko *Umesogheier*, które *Hornemann* tey Oazie daje, zdaje się oznaczać, naokoło leżące wzgórki, któremi *El-Gara*, podobnie jak *Siwah*, jest opasane, i dla tego od Arabów bywa niekiedy małem *Siwah* nazywana.

Żyżna ziemia Oazy ma około niemieckiey mili obwodu. Podług podania, które Szeik *El-*

Belad (naczelnik tego mieysca) opowiedział, była *El-Gara*, niegdyś bardzo żyzna i wiele zboża wydawała; teraz żyzność i uprawa niezmiernie upadły, co przypisać bezwątpienia należy zaniedbaniu źródeł. Wszystkie studnie, wyjąwszy jednę tuż pod wioską, dość znośną wodę mającą, są, dla niedostatku staranności, przez wydobywającą się z ziemi sól i sodę, zepsute. Uprawiają tu jeszcze trochę jęczmienia, a główny dochód stanowią daktyle. Ale niektóre rośliny, wyjąwszy drzewa palmowe, są dosyć rzadkie i niedbale utrzymywane tak, iż cały zbiór daktylów w tey Oazie na rok nie więcey nad 500 ładunków wielbłądzich wynosi. Urodzayność atoli ziemi wykazuje się z gęstych zarośli, któremi wszędzie jest pokryta.

Miasteczko to, albo raczey wieś, jest nędzne, budynki walące się; wszelako ma niewielki rynek. Cała ludność mieszkańców zawiera się teraz w liczbie piętnastu gospodarzy. W obyczajach i mowie podobni są do mieszkańców Siwahu, którym też podlegają. W czasie zbioru daktylów, przychodzi z *Siwahu*, trzynaście familiy, mających prawo dzielenia owoców z mieszkańcami *El-Gara*. Zapewna są to familie, które się wyniosły, a których prawo własności zostało. Całe bogactwo małey tey gromady, składa się z chowu niewielkiey liczby osłów i kóz; a utrzymuje się ona z przedaży daktylów, częścią z przeciągających karawan, które do Egiptu idą i ztamtąd przychodzą, nigdy *El-Gara* nie mijają, i tu zwykle przez dzień odpoczywają.

Nie tylko w podaniach mieszkańców, ale i w starożytnych zabytkach, zachowały się tu ślady

kwitnącego bytu. W skale, na którey *El-Gara* zbudowana, znaydują się katakumby, i starożytne zabytki często dają się natrafiać. Osobliwie ściągają uwagę znaczne fundamenta starego zamku, zbudowanego częścią z kamienia ciosowego, częścią z cegły paloney. Fundameta te mają nazwisko, *Kasser Pharis*, i niegdyś tu miasto bydź miało.

Kopiąc natrafiają często w całey Oazie na ciosane kamienie i cegłę. Dawne *Siropum*, którego położenia w tey okolicy nie można już z tego, cośmy powiedzieli, powątpiwać, musiało bydź nie małém miastem. Podług *Ptolomeusza*, który je 50' na wschod i 45' na północ ammońskiego kościoła kładzie, musiało należeć nie do ammońskiey krainy, ale już do Libii. Z nazwiska *Kasser Pharis*, można wnosić o założonym zamku przez Faraonów albo Egipcyan.

Dnia 16 listopada rano, karawana wyruszyła w dalszą podróż. Kray, któryśmy przebywali, był równie przeraźliwym, jak i zawczora; wszelako tu i ówdzie natrafialiśmy na kupy *sallahu* albo drzew gumowych; wszakże oprócz kruków, żadnego żyjącego zwierza, nie widzieliśmy; zdaje się, że w tey obumarłey pustyni, nie było nawet owadów. O godzinie 7mey wieczorem karawana zatrzymała się i rozłożyła przy skale, ażeby w przypadku napadnienia miała punkt oparcia się.

Nazajutrz rano, karawana puściła się w podróż, i przeciągała przez długi wąwoz, po obu stronach opasany długo ciągnącem się pasmem skały wapienney, z piaskowcem pomieszaney. Wysokość tych gór, w mieyscach naywynioślej-

szych, nie wynosi więcey nad stop dwieście; dolina, między niemi leżąca, pokazuje ślady ubiegłych wody potokow. Wszędzie znaydywano wiele skamieniałości. Po trzech i pół godzinach drogi, przybyliśmy do źródła słoney wody, nazwaney *Abdinovi*, w blizkości którey palmy daktylowe i zielone zarośle oko rozweseliły. Wieczorem o godzinie 9 stanęliśmy obozem w małym wąwozie góry *El-Gatary*, piaskiem napełnionym. W dzisieyszey podróży, wędrownicy postrzegli mnóztwo gazelli, z których jednę zabiliśmy: mięso jey dosyć było smaczne. Przez całą noc gwałtowny wiatr panował, a piasek, na którym leżeliśmy, był bardzo sypki; jednakowoż karawany nie zasypał. P. *Minutoli* wszystkie powieści, o zasypywanych ludziach i karawanach, ma za bayki. Dnia 18 puściliśmy się w dalszą podróż; mieyscami znaydywaliśmy wiele palm daktylowych i sitowia, gdy tymczasem niezarosła ziemia, nasycona częściami solnemi, tak była popękana, że podobna była do roli grudowatey. Podróż była bardzo przez to utrudniona. Konie i wielblądy nie mogły tak bezpiecznie stąpać, a na równych mieyscach grzęzły i kaleczyły się, podobnie jak na lekko zamarzłey skorupie ziemi. O godzinie 4 karawana stanęła przy źródle *Haghi*, mającém złą wodę. Przez cały dzień niebo było pochmurne, upał nieznośny, a wieczorem powstał wiatr mocny.

Nazajutrz o godzinie 5 zrana puściliśmy się w dalszą podróż, a ziemia, ożywiona rozrzuconemi palmowemi grupami, podobną była do wczorayszey. O godzinie 11 przybyliśmy do góry *Abur-Tarlu*, a w półtory godziny pózniey do

góry *Marsuk*, gdzie się znaydowało małe źródło złey wody. Wieczorem o pół do 7mey stanęliśmy pod górą *Tarfay*.

Dnia 20 karawana ruszyła o pół do 6tey zrana i przechodziła przez lecący piasek, który jednak mocniey leży, aniżeli północny. W pięć kwadransów dostała się karawana do góry *Mongar-El-Dokar*, a wieczorem o pół do 6tey stanęła na piasku, gdzie dla wygłodniałych wielbłądów nieco paszy znalazło się.

Dnia 21 ruszyliśmy o pół do 3ciey z północy; P. *Gruoc* zaziębił się, i bardzo źle się miał; czego przyczyną był ubiór beduiński, który przywdział na siebie. Potrzeba tak spać, jak arabowie, żeby się nie rozkryć i nie bydź wystawionym na nocną rosę, bardzo szkodliwą. O godzinie 8mey zrana wypoczęliśmy przed górą *Lubba*, która stąd ciągnie się ku północy. Wielbłądy znalazły tu obfitą paszę: ale jedyne w bliskości źródło wody było zasypane, i z wielką usilnością musieli Arabowie je odkopywać. Przypadkiem woda wydobyta, była mętna, słona i niesmaczna. Wysłani dla szukania wody arabowie znalezli, o godzinę prawie drogi, drugie źródło, które wprawdzie miało wodę mętną, ale słodką. Przynieśli jey kilka worów skórzanych, do zaspokojenia tymczasowego pragnienia i na potrzebę dnia jutrzeyszego. To źródło ma nazwisko *Szerif-Abdallah*; w ogólności źródła, studnie i kałuże w pustyni, często nazywane bywają imionami ludzi. W blizkości źródeł znaydywano wszędzie ślady gazelli, krów dzikich (podobne do Antylopów), wilków i strusiów.

Ztąd wysłał szeik zbywające rzeczy na trzech

wielbłądach do Alexandryi, do jedney ze swoich żón.

Dnia 22 o godzinie 5 zrana, ruszyliśmy w dalszą podróż, i naprzód przebywaliśmy okolice, znowu lecącym piaskiem pokryte, na którym tu i ówdzie wyrastało sitowie. Piasek bywał często wiatrem spędzany w wały, do półtory stopy wysokości, ale mocniey zległy, aniżeli w Saxonii, Marchii i innych piaszczystych okolicach północnych Niemiec. Mnóstwo znaydowano skamieniałego drzewa; naywiększe kawały mogły mieć do dwóch stop średnicy. Poznawano wyraźnie na nich włókna drzewa, i rozmaitość gatunków. Na niektórych ukazywały się ślady zaczynającego się już próchnienia, na niektórych drzewo po części się zamieniło w prawdziwy agat. Że niegdyś woda słodka płynąca okolice te użyźniała, sama drzew tych bytność, i skład doliny, niewątpliwe stwierdzają domysły.

Stanęliśmy na mieyscu, które arabowie *Mogara* nazywają, od źródła słodkiego, obfitującego w wodę, nieco jednak tęchłą. Ziemia naokoło jest błotnista, i gęsto zarosła. P. *Minutoli* postrzegał gdzie niegdzie palmy daktylowe, wiele agul i inne krzewy, osobliwie sitowia w wielkiém mnóstwie. Te ostatnie zrzynają i zbierają na rohoże, które plotą w *Therraneh*, osobliwie z pewney zwaney *trawa* wiechowa, (Poa multiflora). Komorów tu mnóstwo takie, że przy naywiększém znużeniu niepodobna było zasnąć.

W nocy wszczął się krzyk przerazliwy. Mameluk przybiegł i wołał do broni; Szeik utracił

zmysły; przestraszone konie rzuciły się na namioty. Pokazał się uzbrojony arab na wielbłądzie między pasącemi się wielbłądami, którego wzięto za szpiega większey bandy; pokazało się jednak, że mniemany zbóyca był z towarzystwa myśliwych, polujących na strusie, wysłany od swoich towarzyszów, dla przyniesienia wody ze źródła *Mogara*. Zaprowadzony był do obozu i uczestowany; przyrzekł nieświadomym drogi przewodnikom wyprowadzić na prawdziwą drogę do *jezior sody*. Ponieważ spokoyność raz już zakłóconą była, a z przyczyny komorów, snu nie można było spodziewać się, przeto karawana ruszyła znowu o pół do drugiey w nocy, i ciągnęła dzień cały do wieczora przez kray, podobny do wczorayszego, gdzie się nic oku nie ukazywało, prócz miałkiego piasku, a na nim w nizinach sitowie i krzaki. Karawana rozłożyła się na mieyscu, *Gonadolingsan* zazwaném: mocny wiatr przez całą noc dokuczał.

Dnia 24 ruszyła karawana o pół do 6tey zrana; i przybyła do *Bahr-Bela-Ma*, do rzeki albo morza bez wody, którego łożysko ciągnęło się od południo-zachodu ku północo-wschodowi. Oprócz znacznych pokładow wzmiankowanego, już skamieniałego drzewa, znaydują u spodu doliny skupionego kwarcu, krzemień (silex), jaspis, gips, i inne niezaprzeczone ślady, naprowadzające na domysł, że tu niegdyś była woda. Od jednego do drugiego brzegu doliny jest blisko półtory mili niemieckiey; smutnieyszey okolicy wyobrazić niepodobna. Arabowie dają jey nazwisko, *Bahr-el-Farig*, to jest *próżne-morze*.

Domysł, że przez tę dolinę, napełnioną teraz piaskiem, odnoga niegdyś Nilu płynęła, zdaje się potwierdzać zachowane od *Herodota* podanie, że *Men* albo *Menes*, pierwszy król Egiptu, o sto stadiow wyżey *Memfis*, przekopał *Nil*, i założył jezioro, które się przy owém mieście ku północo-zachodowi rozciągało, z ową się łączyło rzeką. Za czasów jeszcze tego pisarza, straż perska ciągle rozstawiona była na starey grobli, dla niedopuszczenia przerwy, która groziła powodzią miastu *Memfis*. Może też zbywająca woda, ku południowi wówczas leżącego jeziora *Meris*, w czasie nadzwyczaynego podniesienia się Nilu, przez *Bahr-Bela-Ma* ustępowała; przynaymniey nie daje się inaczey wytłumaczyć podanie o podziemném upływaniu wody z owego jeziora do Syrt (Herodot II, 150), które jeśliby się i z prawdą zgadzało, nie może się inaczey wytłumaczyć tylko, że na przypadki nadzwyczayne były porobione śluzy. Ale zastanowiwszy się, że cała Libia, ile jest znajoma, nawet około *Teb*, jak *Cailliauta* i *Drowettego* naynowsze doniesienia dowodzą, zawiera niezaprzeczone ślady dawnych potokow wody, a niegdyś była dnem morskiém; wtedy łatwo można odnosić do początku owe ku północy leżące łożyska konch i wydrążenia wody, w nayodlegleyszey starożytności; a dawne powieści o upływie do Libii wody z Nilu, mogłyby równie jak i nowsze domysły, tylko na naturalney własności ziemi bydź ugruntowane.

Jeżeli istotnie odnoga Nilu tu się rozciągała, wtedy musiało zbywać swe wody przez *Bahr-Bela-Ma*, około przylądku *Lubba*, do

mareotyckiego jeziora, albo do wąwozu przy studni *El-Hamam*, do morza środziemnego, gdy gałąź tego ramienia w dolinie *Mogara* spad znalazła i w *El-Gara* zginęła. Wielkim przedsięwzięciom egipcyan nie sprzeciwia się bynaymniey, wystawić sobie tamowanie rzeki, uskutecznione sztuką, dla zalania obficiey wodą dolnego Egiptu; gdy w dolinie *Fayoum*, libiyska odnoga Nilu, przez zamknięcie północnego spadu, w wielkie jezioro zamieniła się, przez co ogromną massę wody do rozrządzenia otrzymano, którą przez porobione śluzy podług upodobania rozdzielić można było.

Że jezioro *Môris* do tego celu było zrobione, to pewna; lecz żeby wyśledzić, jaką sztuką robione było, jak *Herodot* i inni pisarze twierdzą, potrzeba jeszcze pilnieyszych śledzeń na mieyscu. (*Dalszy ciąg nastąpi.*)

FIZYKA.

O Kamieniach meteorycznych, i przyczynach mogących je tworzyć. Rozprawa czytana na posiedzeniu publiczném w Cesarskim Uniwersytecie wileńskim, dnia 15 września 1825 roku, przez Felixa Drzewińskiego professora Fizyki tegoż Uniwersytetu.

Fenomena przyrodzone, zwracając nieustannie na siebie uwagę człowieka, w miarę wzrostu władz jego duszy obudzają ciekawą chęć dochodzenia przyczyn działania przedmiotów na zmysły. Troskliwość o zachowanie swego

bytu w błogim stanie, zniewala go co moment pilną dawać baczność na wszystko, co sprawić może cierpienie, i czucie przyjemne. Każde nowe objawienie zadziwia umysł, podnosi imaginacyą. Przypadek daje poznać przedmioty bojaźni i wstrętu, mogące boleść zadać lub o śmierć przyprawić. Rozumowania i wnioski pomnażają się z wiekiem człowieka, i liczbą poznanych przedmiotów. Człowiek doyrzały, obeznany ze wszystkiém, co dla niego nowe było w dzieciństwie, oprócz chęci zachowania się i zmysłowych przyjemności, ma jeszcze inne żądze, inne ważne bardzo pobudki do śledzenia przyczyn doznawanych skutków. Zrzódło tych pobudek mieści się w sercu jego. Dusza, ta istota człowieka ożywiająca, ten duch Boży ciałem rządzący usiłuje wznieść się, ile może, do naypiérwszey wszystkich rzeczy przyczyny, dąży do poznania Stworzyciela swego i wszystkich. Rozum przekonywa, że skutki od przyczyn pochodzą, a te wszystkie od jedney zależą przyczyny powszechney. Ztąd wypływają wszelkie nauki, któremi ludzki umysł godnie zająć się może.

Wszystkie rzeczy i działania ich na zmysły, zawarte pod ogólném nazwiskiem fizycznego świata, dostarczają materyałow licznym i rozległym oddziałom fizyki. Mnogie są i rozmaite własności rzeczy. Z porównywania rozciągłości, nayogólnieyszego przymiotu materyi, urosła matematyka. Uważanie związków między ilościami wydoskonaliło tę naukę, a prawa jey, zastosowane do rachunków objawień w świecie fizycznym, podniosły wiele części fizyki z rzę-

du przypuszczeń i domysłów, na stopień dokładnych i pewnych umiejętności. Temi sposobami Kopernik, Kepler, i Newton odkryli prawa ruchów ciał niebieskich i pokazali układ świata; Archimedes, Galileusz, i Newton założyli posady fizyki ciał ziemskich. Wzorem piérwszych mistrzów poźniey postępując uczeni przyszli do mnogich odkryć, z których jedne już teraz rzetelne przynoszą pożytki, drugie do ważnych wynalazków w przyszłości torują drogę.

Fenomena fizyczne jedne się nieustannie okazują, drugie statecznie odnawiają się w pewnych przeciągach czasu, inne jakby przypadkowie tylko jawią się i nikną, tak, że czasu ich następstwa przewidzieć nie można. Do tych należą: odmiany pogody, ciepła i wiatrów, grzmoty, pioruny i nawałnice, dészcze, śniegi i grady, meteory świetlne, wybuchnienia wólkanów, i spadanie meteorytów czyli kamieni z powietrza, czasem aerolitami zwanych. Te ostatnie zjawiska, znane starożytności, przez naturalistów poźniey zaprzeczane, w przeszłym wieku i naszych czasach na wielu mieyscach zdarzone, uwagę badaczów natury coraz bardziey zwracają na siebie.

W pismie ninieyszém przedsiębiorę wystawić obraz tych fenomenów, złożyć dowody ich bytności, zastanowić się nad przyczynami, które podług podobieństwa do prawdy, opartego na zasadach nauk fizycznych, sprawować je mogą.

Poczynają się te objawienia od pokazania się na niebie kuli ognistey, czasem dochodzącey wielkości xiężyca, niekiedy miotającéy iskry, która szybkim pędem leci ku ziemi ukośnie do

poziomu; potém światło jey niknie, następują wystrzały z grzmotem, nakoniec z niey spada jeden lub więcey kamieni, które się do małey głębokości w ziemię zagrzebują. Te bryły nayczęściey okrągławe, zrazu gorące, wydają zapach siarki, pokryte są czarną skorupą twardą krzeszącą ogień, odłam mają zbity grubo ziarnisty bez blasku, z farbą szaro-popielatą i mierną twardością. Massa ich zawiéra w sobie ziarna błyszczące czystego żelaza z niklem. Chemicy z ich rozbioru zawsze jedne, lecz w różnych proporcyach otrzymują pierwiastki następujące: krzemionkę, magnezyą, żelazo, nieco niklu, czasem siarkę, wapno i glinkę.

W pismach filozofów starożytnych są świadectwa: że kamienie z nieba spadały i w tych nawet mieyscach, gdzie nie było śladu gór wólkanicznych. Liwiusz w tych słowach opisuje dészcz kamienny, który spadł blizko Rzymu za panowania T. Hostyliusza: *Nunciatum regi patribusque est, in monte albano lapidibus pluisse. Quod cum credi vix potest, missis ad id visendum prodigium, in conspectu, haud aliter, quam cum grandinem venti glomeratam in terras agunt, crebri cecidere coelo lapides.* Pliniusz świadczy: że za jego czasów widziano kamień, który spadł w Tracyi nad rzeką *Negos*, w 2gim roku 78mey olimpiady (na 467 lat przed erą chrześcijańską). Miał on kolor czarniawo przypalony, a wielkość wozu. Anaxagoras, według Pliniusza, przepowiedział spadnienie jego ze słońca. *Anaxagoram praedixisse coelestium litterarum scientia, quibus diebus saxum casurum esset e sole, idque*

factum interdiu. Od Pliniusza do wieku 18go te fenomena tak rzadko się zdarzały, że w tém pasmie wieków ledwie ich kilka historya wymienia. Roku 452go po Chrystusie Panu, według świadectwa kroniki Marcellina, w Tracyi spadły z nieba wielkie trzy kamienie. Przeszło w tysiąc lat poźniey, roku 1492 w Alzacyi przy mieście Ensisheim, spadł z atmosfery kamień ważący blizko 260 funtów. Roku 1510 we Włoszech z wichrem gwałtownym spadło 1200 kamieni, z których naywiększy ważył 120 funtów. Przed tém zdarzeniem okazał się w górze na powietrzu ogień, trwający blizko dwóch godzin. Gassendi pisze: iż w 1627 roku, dnia 27 listopada, podczas pogody, około 10tey godziny zrana, w Prowancyi na górze *Vaiser*, był on sam obecny przy spadnieniu z atmosfery palącego się meteoru, którego massę ognistą w górze zdającą się mieć cztéry stopy długości, otaczała jasna obręcz różnofarbna, jak tęcza. Spadnieniu towarzyszył wystrzał, jakby z kilku dział razem, a kamień, który spadł w tém mieyscu, czarniawy i twardy, mający gatunkową ciężkość 3,5 względem wody, ważył 59 funtów. Swiadczy *Olaus Vormius*: że w roku 1646 w Kopenhadze spadł dészcz z siarczystym zapachem, po którym na ziemi siarkę zbiérano. Podług *Spangenberga* w 1658 roku w xięstwie Mansfeldskiém siarka z nieba jak dészcz padała. Muschenbroeck twierdzi: że 1695 roku w Irlandyi, spadł obfity dészcz tłusty, lipki, ciemnożółty, mający odrazliwy zapach. X. Bourdelot w dziele wydaném 1672 roku, wspomina o dwóch kamieniach świéżo spadłych z po-

wietrza we Włoszech blizko Werony, z których jeden ważył 300, drugi 200 funtów. „Te kamienie, mówi on, w czasie pogodney nocy okazały się w górze na powietrzu, całe w ogniu, i z wielkim grzmotem tak gwałtownie spadły na ziemię, że w niey głęboki dół wydrążyły. Mają się one znaydować w akademii Werońskiey."

Wiek ośmnasty przyniósł zupełne przekonanie o bytności meteoru, o którym świadectwa dawnych i gminne powieści dotąd za baśnie miano. Roku 1706 w styczniu, blizko miasta *Larissa*, w Grecyi, okazała się w krainie chmur od północy lecąca ze świstem i syczeniem ciemna massa, otoczona obłoczkiem, który gdy się z grzmotem rozerwał, wypadł z niego na ziemię kamień czarny, do spalonego żelaza czyli zéndry podobny, wydający zapach siarczysty, ważący 72 funty. Swiadczy o tém *Lucas* francuz, który podczas tego zdarzenia w Laryssie zostawał.

W aktach akademii paryzkiey znaydują się następujące wiadomości. Dnia 4 stycznia 1717 roku, w miasteczku *Quesnoy*, chmury pokrywające niebo tak się zniżyły: iż się zdawały dotykać dachów na domach. Potém nagle okazała się w nich kula ognista, która miotana wichrem, z wystrzałem piorunowym uderzyła o wieżę kościelną, i rozlała się po obszérnym placu w postaci deszczu ognistego. Wkrótce to zjawisko powtórzyło się w tém samém mieyscu. Roku 1719 dnia 6 kwietnia, na Oceanie atlantyckim, pod 45tym stopniem szérokości północney, a między 322 i 3 długości, po uka-

zaniu się na niebie światła, kilka chwil trwającego, nastąpił dészcz piasczysty, który od 10tey godziny wieczorney, przez całą noc, i nazajutrz do piérwszey z południa padał, z wiatrem południowo-zachodnim. Siegesbeck pisze w pamiętnikach wrocławskich, że w 1721 roku w październiku, przy mieście Brunświck spadł dészcz siarczysty; który produkt meteoryczny miał wszystkie własności siarki mineralney.

Delalande w dziełach swoich następujące zostawił świadectwa, o spadnieniu meteorytów we Francyi. Roku 1750, dnia 29 czerwca, w Normandyi przy mieście *Niort*, upadła z atmosfery z grzmotem, czarna i twarda massa, którey ułomek ważący 11½ funtów, znayduje się w zbiorze mineralnym, w mieście *Dijon*. Roku 1753 we wrześniu, około piérwszey godziny z południa, w czasie pogody i upału, w prowincyi *Bresse*, nagle dał się słyszeć huk dwóch lub trzech wystrzałów jakby z armat, rozlegający się do sześciu mil francuzkich (lieues), naymocnieyszy w miasteczku *Pont de Véle*; zkąd o 3 mile we wsí *Liponas* słyszano świst, jakby racy zapaloney. Tego dnia wieczorem znaleziono przy wsiach *Liponas* i *Pin*, na roli w głębokości pół stopy, dwie bryły czarniawe prawie kuliste, chropawe, z których większa ważyła około 20tu funtów.

W Węgrzech w Kroacyi przy Agram, 1756 roku, dnia 26 maja o godzinie 6tey z południa, po ukazaniu się na powietrzu ognistey kuli, spadła na ziemię bryła prawie czystego żelaza, ważąca blizko 100 funtów, która przy zbiorze mineralnym w Wiedniu dotąd jest chowana.

De Born w dziele mającém tytuł *Lithophylatium*, pewny gatunek rodzimego żelaza w tych słowach opisuje. „Ziarna błyszczące żelaza czystego, przez magnes pociąganego, rozsiane są w macicy zielonawey. Bryły tego minerału, ważące od jednego do 20stu funtów, pokryte czarną skorupą żużlowatą, znaydują się rozrzucone przy górze Tabor w Czechach. Niektórzy utrzymują: że te massy z nieba spadły wśrzód grzmotów i piorunów, 1753 roku, 3go czerwca.”

W prowincyi francuzkiey *Maine* nad rzeką *Sarthe*, roku 1768 dnia 13 września, po 3ciey godzinie z południa, nadeszła burzliwa chmura, z którey uderzył piorun, poczém w rozległości kilku mil francuzkich słyszano ryk jakby wołu. Ludzie będący w polu postrzegli wtedy bryłę ciemną, z góry spadającą na ziemię, w kierunku linii krzywey. Był to kamień ważący półosma funta, okrągławy, mający trzy kąty bryłowe tępe, z których jednym utkwił się w ziemi. Część jego powiérzchni, zostająca w powietrzu, miała kolor zupełnie czarny; reszta jey okryta ziemią była szaro-popielata. Znaleziono go zaraz po spadnieniu jeszcze gorący. W ułomku jego przez X. *Bachelay*, przysłanym akademii paryzkiey, następne oznaczono własności. Zewnątrz pokrywa go cienka skorupa czarna, twarda, ogień krzesząca; wewnątrz ma on kolor światło-popielaty bez blasku, z mierną twardością. W massie jego jest wiele drobnych cząstek, blado żółtych, mających blask metaliczny. Składa się on z żelaza, ziemi szklistey, i małey ilości siarki; ma ciężkość gatun-

kową 3,5 względem wody. W tymże roku (1768) dwa inne kamienie spadły we Francyi, i oddane były akademii paryzkiey, piérwszy przez P. *Boyavald* z *Artois*, drugi przez P. *Morand* z *Cotentin*. W aktach akademii zapisano: „że jednostayność trzech fenomenów, we trzech mieyscach tak odległych od siebie, doskonałe podobieństwo między sobą tych trzech kamieni, a różnica ich od wszystkich znanych minerałów, są dostatecznym powodem do ogłoszenia zdarzeń tu wspomnianych, i zachęcania fizyków do postrzegań tego rodzaju, które z czasem mogą rzucić nowe światło na naturę elektryczności, i działanie jey w chmurach miotających pioruny.” W tym jeszcze roku, 20 listopada, o 4tey godzinie z południa, w Bawaryi przy *Mauerkirchen* spadł kamień z atmosfery.

Roku 1789 w czerwcu, przy *Roquefort* we Francyi, po ukazaniu się jasney kuli w powietrzu, spadło z niego wiele meteorytów. W tym samym kraju, przy mieście *Agen*, roku 1790 dnia 24 czerwca, około 9 godziny wieczorem, w czasie piękney pogody przy świetle xiężyca, ukazała się na niebie kula ognista bardzo prędko lecąca, za którą zostawał ślad jasny przez kilka sekund. Wkrótce po gwałtownym wystrzale, spadły przy miasteczku *Juillac* kamienie nakształt gradu. Z tych niektóre małe, inne po funcie, kilka funtow, i do 20 funtow ważyły. *Darcet* w Paryżu otrzymał od brata swego z *Bastide* wiadomość o tém zdarzeniu ze szczególnémi okolicznościami, jako to: że naywiększa ilość kamieni spadła w cichości, inne lecąc gwałtownie wydawały świst głośny, ma-

ła ich liczba zagrzebała się w ziemię. Spadające meteoryty musiały bydź miękkie, i stwardniały po spadnieniu, bo lecąc z góry na dachy domów, nieuderzały ich sposobem brył twardych, lecz cichy wydały szelest; słoma na którą upadły przylgnęła do nich, i nawet wpoiła się w ich massę. *Goyon d'Arzas* opisując własności tych aerolitów, mówi: że ich kolor jest szary ciemny jak w zéndrze, postać kulista, podłużna i spłaszczona, odłam zbity z ziarnami i żyłkami żelaza; są one twarde i ciężkie, a za potarciem siarczysto-bitumiczny wyziewają zapach. Dodaje także: iż te kamienie w niektórych mieyscach razem spadając rozpalone do czerwoności, okazały się na powietrzu w postaci wielkiego snopa jasnego, lub dészczu ognistego, do znaczney odległości oświecając horyzont.

We Włoszech przy mieście Sienna, roku 1794 dnia 9 czerwca, w czasie burzy i piorunów spadło dwanaście meteorytów różney wielkości i postaci, z których jeden ważył przeszło 5 funtów.

W Anglii w hrabstwie Yorck, roku 1795 dnia 13 grudnia, o 3 godzinie wieczorem, w czasie spokoynym i pochmurnym, po kilku mocnych wystrzałach, z hukiem, szumem, i świstem wypadł z chmur, od południowo zachodniey strony ukośnie do poziomu, kamień ważący 56 funtów, który odrzuciwszy w różne strony znaczną massę ziemi, zagrzebał się w niey na 21 cali, i oparł się na kredzie, w którey wydrążył dołek na 6 cali głęboki. Osoby na to patrzące znalazły go ciepły, dymiący, i wyziewający mocny zapach siarki.

Howard w tranzakcyach filozoficznych przywodzi świadectwo *P. Soutey*, o spadnieniu meteorytu w Portugalii, dnia 19 lutego 1796 roku. Tę bryłę 10 funtów ważącą wydobyto ciepłą zaraz po spadnieniu. W tymże roku 1796, dnia 13 grudnia, na Ukrainie przy miasteczku Biała-Cérkiew w kijowskiey gubernii, spadł kamień meteoryczny, którego ułomek od kilku łótów, znaydujący się w zbiorze mineralnym tuteyszego Uniwersytetu, ma wszystkie własności aerolitów wyżey opisane.

Roku 1798 dnia 17 marca, około 6 godziny wieczorem, we Francyi ukazała się w czasie pogody, nad *Villefranche i Barbotan*, wysoko w powietrzu lecąca kula ognista, jaśniejąca mocném światłem. Po krótkim czasie meteor z grzmotem i świstem zniżył się, zostawując za sobą ognistą drogę, i wyrzucając z trzaskiem na wszystkie strony, błękitnawe iskry do gwiazdek podobne. Nareszcę ogień spadł z powietrza i zarył się w ziemię, zkąd przez kilka chwil wychodził szmér i huk podziemny. Nazajutrz znaleziono w tém mieyscu na ziemi wydrążenie leykowate, głębokie na 19 cali, to jest na całą grubość ziemi urodzayney, a na dnie jego bryłę twardą, czarną, podłużnie kulistą, popękaną, wyziewającą siarczysty zapach, i ważącą blizko 20 funtów. Podług opisania *P. De Drée*, ten kamień pokryty jest czarną skorupą szklistą, nieprzezroczystą, grubą na ćwierć linii, i tak twardą, że ogień krzesze. Wewnętrzna jego massa szaro popielata, grubo ziarnista, niezbyt twarda, mą w sobie rozrzucone ziarna czystego żelaza, i pirytu żółtawego. Vau-

quelin znalazł w nim znaczną ilość krzemionki i niedokwasu żelaza, mniey magnezyi, a naymniéy wapna i niklu.

Williams świadczy: że w Indyach wschodnich, niedaleko miasta *Benares*, 1798 roku, dnia 19 grudnia, o godzinie 8 wieczorem, po ukazaniu się na niebie w stronie zachodniey meteoru jasnego w kształcie ognistey kuli, dał się słyszeć huk grzmotowy, i przy wsi *Krak-Hut* spadły kamienie meteoryczne z charakterami zwyczaynémi, i gatunkową ciężkością 3,3. To spadnienie nastąpiło wśrzód jasney pogody, przez kilka dni wprzód i potém trwającey.

W Ameryce, 1800 roku, z dnia 5 czerwca w nocy, okazało się światło w powietrzu bardzo szybko lecące, wysoko prawie na stóp 600 nad ziemią. Wielkość jego i postać pozorna wyrównała domowi długiemu na stóp 70, natężenie było niemal tak mocne, jak słonecznego światła, i ciepło bardzo znaczne. W kilka chwil znikł fenomen w stronie północno zachodniey, gdzie naprzód usłyszano szum podobny do burzy zdającey się łamać i wywracać las przyległy, a potem straszliwy grzmot, sprawujący znaczne trzęsienie ziemi. W mieyscu spadnienia meteoru znaleziono rośliny opalone, powiérzchnią ziemi przerwaną, zgruchotaną, i podniesioną.

We Francyi przy mieście *Aigle*, roku 1803, dnia 26 kwietnia, po piérwszey godzinie z południa, w czasie pogody, nagle i gwałtownie zagrzmiało, w chmurze niewielkiey posuwającey się od południa na północ. Wkrótce spadło z niey wiele kamieni, ważących od 10 do 27 funtów, a nierównie więcey małych. Osoby

w różnych mieyscach obserwujące fenomen zgadzają się: że z początku dał się słyszeć wystrzał, jak z armaty, potém dwukrotny huk mocnieyszy, a nareszcie grzmot przez 10 minut, połączony ze świstem spadających kamieni. Przed naypiérwszym hukiem, kury niezwyczayną okazały bojaźń, i bydło mocno ryczało. Kamienie spadały gorące, zwiérzchu czarne, wewnątrz światło-szare z punktami błyszczącémi, niektóre na stopę głębokości zaryły się w ziemię. Biot z Paryża posłany dla wyśledzenia okoliczności fenomenu, dał o nim następujący raport. „*W Caen*, *Pont-Audemer*, *Alenson*, *Falaise*, i *Verneuil*, ukazała się na niebie kula jaśniejąca żywém światłem, bieżąca wielką chyżością. *W Aigle* i okolicach rozległych na 30 mil (*lieues*) promienia, dał się w tym samym czasie słyszéć grzmot silny przez kilka minut. Były to naprzód uderzenia, podobne do wystrzałów działowych, potém huk rzęsistych strzałów jakby z ręczncy broni, nakoniec huk, podobny sprawionemu gwałtownem biciem w bębny. Chmura grzmiąca, w postaci prostokąta dłuższemi bokami od wschodu na zachód skierowana, przez czas trwania fenomenu stała nieporuszona; lecz po każdym wystrzale, para z niektórych jey punktów nagle oddalała się na wszystkie strony. Wysokość jey nad ziemią bydź musiała bardzo wielka, gdy mieszkańcy dwóch wiosek w rozległości mili, widzieli ją razem u siebie nad głowami. Z tey chmury spadło z szumem i świstem około trzech tysięcy kamieni, na część znaczną powiérzchni ziemi, mającą postać ellipsy, blizko dwóch mil długiey,

prawie na milę szérokiey, osią większą nachylonęy od północno zachodniey w południowo wschodnią stronę, na 22 stopnie do linii południowey. Naywiększe kamienie spadły na końcu północno zachodnim, śrzednie w połowie, naymnieysze na drugim końcu teyże osi„. Opuszczając inne drobnieysze okoliczności w doniesieniu Biota wymienione, wspomnieć wypada: że *Le Sage* chemik w Paryżu, znalazł podobieństwo zupełne tych meteorytow do kamieni spadłych *w Ensisheim* i *Villefranche*, tak co do własności zewnętrznych, jako i składających pierwiastków. Krzemionka stanowi połowę ich massy, glinka z magnezyą część jey szóstą, a żelazo i mała ilość niklu resztę ich wagi dopełnia.

W 1807 roku, dnia 13 Marca, po południu, w okolicy Smoleńska spadł kamień meteoryczny. Tegoż roku, dnia 4 grudnia o 6 godzinie zrana, w Ameryce północney *w Weston*, podobny zdarzył się fenomen.

Roku 1808 spadły pojedyncze meteoryty: we Włoszech blizko Parmy, 19 kwietnia o 1 godzinie z południa; w Morawie niedaleko *Stannern* 22 maja o 6tey ranney; w Czechach przy *Lissa* 3 września o pół do czwartey zrana.

1812 roku 15 kwietnia, o 4 mile od Magdeburga *w Erleben*, spadł aerolit ważący 4½ funty, którego ciężkość gatunkowa jest 3,5, podług doświadczeń *P. Bucholz.*

W roku 1815 dnia 3 października, w prowincyi francuzkiey *Champagne*, przy mieście *Langres*, upadł z atmosfery kamień, podług *P. Vauquelin*, złożony prawie z równych części krzemionki, magnezyi i żelaza.

Roku 1819, dnia 30 marca d. s. w gubernii wołyńskiey, powiecie nowogrod-wołyńskim, nad rzeką Słuczą, przy miasteczku *Baranowka*, około 6 godziny, w pogodny wieczor, po silnych trzech wystrzałach, przy ciągłym huku, spadł meteoryt, ważący w godzinę po spadnieniu funtów 46, a we 2 godziny potém funtów $47\frac{3}{4}$. Miał on postać prawie foremną długiego równoległościanu prostokątnego, z końcem jednym nieco ostrzeyszym, którym wbił się w ziemię. Część tey bryły, ważąca przeszło 8 funtów, z opisaniem okoliczności jey spadnienia, przysłana Uniwersytetowi od JW Wyleżyńskiego, naówczas Wizytatora Szkół tey gubernii, ma własności meteorytów, i zawiéra w sobie wiele cząstek żelaza; z tych niektóre wielkością zbliżają się do ziarn grochu. Spadanie tey bryły widziane było przez wiele osób; towarzyszące mu okoliczności w dzienniku wileńskim na grudzień 1819 roku opisane, których nigdzie więcey nie postrzeżono, a które szczególniey uwagę fizyków zwrócić na siebie powinny, te są głównieysze: 1) że spadający kamień kręcił się na powietrzu w kierunku linii krzywey wirowatey. 2) że dotknąwszy ziemi i wytłoczywszy w niey ślad głęboki do 4 cali, podskoczył w górę na półtora łokcia, znowu spadł, i cieńszym końcem utkwił się w ziemi. 3) że ciężar jego po spadnieniu powiększał się przez kilka godzin.

W dzienniku Wileńskim na październik 1820 roku, znayduie się wiądomość o spadnieniu kamieni z powietrza w Inflantach, zebrana przez Hrabię Platera Zyberka, i przysłana Uniwer-

sytetowi z kawałkiem meteorytu półszosta funta ważącym. Treść opisu badań co do tego meteoru, wykonanych dokładnie i naukowym sposobem, jest następująca. W gubernii Witebskiey, powiecie dyneburskim nad Dźwiną, w Likśnie, majętności JW. z Platerów Zyberkowey, dnia 30 czerwca d. s. 1820 roku, postrzeżono na niebie ku wschodowi blizko na 60 stopni nad poziomem, kulę ognistą mnieyszą niż xiężyc wpełni. jaśniejącą czerwoném światłem, która pod kątem prawie 18 stopni z liniią południową, ze strony południowo zachodniey w północno-wschodnią, bardzo szybko leciała, i w wysokości około 30 stopni nad poziomem znikła. Kula ta zdawała się goreć, bo prócz własnego światła, wlekła za sobą płomień, jak ogon krótki komety, który zostawiał wężykowate chmurki, powolniey bieżące i rozpuszczające się w powietrzu. W czasie jey przelotu rozchodził się pewny łoskot, jakby od grzechotki. W minutę niemal po jey zniknieniu, dały się słyszeć w tey stronie trzy wystrzały, jak z blizkich armat, potém mniey głośne ciągłe i bardzo częste, nakoniec grzmot przez kilka minut. W tymże czasie na polu, blizko wsi Łazdanów, o 24 wiorsty od Liksny, po wystrzałach, upadł z powietrza kamień o 50 kroków od dwóch ludzi. O 4 wiorsty od tego mieysca, przed sześcią ludźmi, ze świstem przeraźliwym wpadła jakaś massa do jeziora, tak iż się woda wstrzęsła i znaczna jey ilość wyrzucona była w górę na kilka sążni. Podobna massa wpaść miała i do rzeki Dubny o 3 wiorsty na prawo od mieysca spadnienia meteorytu. Kamień ten wbił

się w twardą ziemię gliniastą na półtory stopy, zaraz po spadnieniu był gorący, wydawał zapach spalonego prochu strzelniczego, ważył funtów 40, miał powiérzchnią czarną, w różnych mieyscach ugniecioną jakby palcami, postać okrągławą, z jednym końcem cieńszym, którym w ziemię był utkwiony. Podczas fenomenu i po nim powiewał lekki wiatr południowo wschodni. Część tego aerolitu przysłana Uniwersytetowi, ma ziarna żelaza mnieysze niż w kamieniu meteorycznym wołyńskim, warsty czarniawe przecinające massę równie twarde jak zewnętrzna jego skorupa, ciężkość gatunkową 3,7 względem wody.

Roku 1821, dnia 15 czerwca n. s., we Francyi w prowincyi *Ardéche*, około 3ciey godziny z południa, po dwóch mocnych detonacyach, i grzmocie przez kilka minut, w czasie jasney pogody, spadł meteoryt przed dwoma ludźmi na polu przy wsi *Juvinas*, i zarył się w ziemię do głębokości stóp 5ciu. Ten kamień miał wszystkie własności aerolitów, kształt kubiczny, ciężkość gatunkową 3,09, i ważył funtów 250. W małey odległości znaleziono potém drugą podobną bryłę, ważącą 2 funty; a w okolicy wsi *Mayras* z piérwszą graniczącey, zebrano kilka podobnych małych kamykow. O mil 7 od *Juvinas* widziano w tym czasie i z tey strony kulę ognistą, spadającą w pionowym kierunku, i nad nią parę ciemną, oraz słyszano mocny wystrzał.

Chociaż brył żelaza rodzimego, spadających z atmosfery tak często niepostrzegano, jak meteorytów dotąd opisywanych, z tém wszystkiem

naturaliści mają je za produkta napowietrzne, pochodzące od tych samych przyczyn, co i kamienie meteoryczne. Bo *naprzód*: niektóre widziano rzeczywiście przychodzące z górnych warst powietrza, z okolicznościami jawiącémi się przy spadaniu aerolitów. *2re* te bryły znaydowano zawsze samotne, na piaskach, glinie, i innych skałach napływowych miękkich lub sypkich. *3cie* że bryły wspomniane zawsze są okrągławe, zewnątrz pokryte czarną twardą skorupą żużlowatą, a wewnątrz dziurkowate, i przerosłe ziarnami istoty jakby stopioney w ogniu, podobney do szkła, chryzolitu, i oliwinu. *4te* że kamienie meteoryczne zawsze ziarna żelaza rodzimego w sobie zawiérają. *5te* iż to żelazo tak w jednych, jako i w drugich, bielsze jest od pospolitego, i małą ilość niklu statecznie miéwa w sobie. *6te* że czystego żelaza, uformowanego sposobem innych kruszców i kamieni, dotąd w żadnych skałach mineralogowie nie znalezli. Sławna bryła żelaza rodzimego meteorycznego, ważąca 1600 funtów, odkryta roku 1750 w Syberyi nad rzeką Jenissei przy górze Kemir, w 1771 roku sprowadzona została przez Pallasa do Petersburga. Podobnejey zupełnie ma własności bryła tego metalu znaydująca się w Wiedniu, ważąca 100 funtów, która w połowie 18go wieku spadła z atmosfery w Kroacyi przy *Agram*, jak się już o tém namieniło. W Ameryce południowey w *Chili*, r. 1794, odkryto na gruncie gliniastym ogromną bryłę żelaza podobnego sybirskiemu. W Litwie, w gubernii Mińskiey, powiecie Rzeczyckim, nad błotami rzeki Brahinka wpadającey do Prypeci,

niedaleko wsi Horodyszcza, roku 1810, na wydmach albo wzgórkach piaszczystych znaleziono dwie bryły rodzimego żelaza meteorycznego, ważące blizko po 200 funtów. Właściciel ich JW. Hrabia Rokicki, za staraniem professorów tuteyszego uniwersytetu, Botaniki X. Jundziłła, i Teologii X. Kłągiewicza, przysłał uniwersytetowi naprzód w roku 1821 część jedney z nich ważącą około 40 funtów; powtóre w następnym roku 1822, uczynił dar z drugiey bryły całkowitey. Rozbiór chemiczny tego żelaza wykonany przez professora chemii Radcę Stanu Sniadeckiego, w dzienniku wileńskim na kwiecień roku 1822 był opisany, a gatunkowa jego ciężkość oznaczona w tuteyszym gabinecie fizycznym, jest 6,2 względem wody. To żelazo we wszystkich własnościach sybirskiemu jest podobne. Własności żelaza, w wielkich massach odkrytego niedawno przy biegunie ziemi północnym, nie są jeszcze dokładnie znane.

O przyczynach spadania meteorytów liczne są i rozmaite naturalistow opinije. *Barthold*, *Muschembroeck*, *Gassendi*, *Freret*, *Deluc*, i *Proust*, mniemali: że to są ciała kopalne podniesione do chmur siłami wichrów, burz i nawałnic, a potém z piorunami spadające. Przed odkryciem elektryczności w powietrzu i chmurach, niektórzy sądzili: że te bryły tworzą się w atmosferze, z połączenia się w niey pływających cząstek tłustych, siarczystych, i ziemnych. *Descartes* wnosił: że cząstki zsiadłe materyi w chmurach zebrane, mogą się ogniem piorunów nagle topić, podobnie jak się topi na ogniu ziemia pozostająca z wyparowania wody, z siar-

ką i saletrą zmieszana. *Lesser* domyślał się: że promienie słoneczne odbite od źwierciadlistych powierzchni chmur kulisto-wklęsłych, i skupione w ich ogniskach, szybko topią cząstki ciał zsiadłych unoszące się w powietrzu, w tych ogniskach zgromadzone. *Agricola*, *Stahl*, *Gronberg*, *Lemery*, i dawni akademicy paryzcy twierdzili: że ogień piorunów bijących do ziemi topi na niey glinę, piasek, i piryty żelazne; przez co powstaje pewny gatunek minerałów do żużli podobnych, niewłaściwie uważanych za bryły z powietrza spadające. Poźnieysi fizycy utrzymywali: że gazy lżeysze od powietrza mając rozpuszczone w sobie ziemie, siarkę, żelazo, i nikiel, unoszą je w atmosferę, gdzie cząstki zsiadłe z nich się wyłączają i razem kombinują w bryły, ciężarem własnym spadające.

Chladni uważał: iż w przestrzeni świata błąkają się pewne zbiory cząstek materyi zsiadłey do planet nienależące, które w tym stanie pierwiastkowo były stworzone, lub są to ostatki planet zniszczonych jakiémiś przyczynami. Te bryły wprawione w ruch postępny siłą rzutu, albo też działaniem attrakcyi, dążą w kierunkach liniy prostych, dopóki niezbliżą się ku ziemi, która je coraz silniey pociągać zaczyna; wtedy następuje przyśpieszony bieg ich po linijach krzywych, i ciągłe zmierzanie do ziemi. Przez tarcie mass bieżących o cząstki atmosfery, uwalnia się z nich cieplik i elektryczność; dla czego bryły te w biegu rozgrzewają się, rozpalają, i topią; z materyi w tym stanie będącey wydobywają się rozmaite gazy i pary, które ją do wielkiey objętości rozdąwszy, z trzaskiem i

hukiem w kawałki rozrywają; a te ostatnie skrzepłe i ostudzone spadają na ziemię.

Patrin z uwag nad składem kuli ziemnowodney, i nad fenomenami wybuchnień wólkanicznych, wnosił: że massy wielkie rozmaitych gazów zostają w ustawicznym ruchu krążenia w ziemi, że z niey w atmosferę wstępują, i napowrót do ziemi się przeléwają. Różnorodne gazy wysoko podniesione, płynąc szybko niemal w poziomych kierunkach na wszystkie strony, nabywają elektryczności z powietrza, przez co niektóre z nich zapalają się z hukiem. Tym sposobem, kombinnją się one z sobą i zamieniają naprzód w pary ściśliwe, zgęszczające się przez utratę cieplika, i dążące ku ziemi po linijach krzywych. Nowe kombinacye mocniey zgęszczane działaniem attrakcyi cząstkowey, przechodzą naresztę do stanu brył zsiadłych, ustępują swey elektryczności chmurom i ziemi, i spadać muszą.

Izarn mniema: że pierwiastki aerolitów z ziemi podnoszą się w atmosferę w stanie gazów, których wielkie massy kuliste w górze układają się podług swoich ciężkości gatunkowych. Będąc zaś w różnych śrzodkach powietrznych zawarte, odłączają się jednémi od drugich, ku którym silne powinowactwa chemiczne naglą je do kombinacyi i zamiany w ciała zsiadłe. Kule gazowe ruchem atmosfery przeniesione w te ostatnie śrzodki, kombinują się z niémi uwalniając cieplik i światło. Za powiększaniem się gatunkowey ciężkości nowo powstającego ciała, zaczyna się bieg jego po linii krzywey ku ziemi skierowaney

w tę stronę, z którey zewnętrzny śrzodek naybardziey rozrzedzony przez ciepło, wywiéra na nie jak naysłabsze parcie, zatém od północy ku południowi, lub w stronę południowo-zachodnią; jakoż ogniste kule nayczęściey w tych kierunkach dążą. Zbiory łączących się gazów lecąc przez różne śrzodki, mogą w nich trafiać na świéże pierwiastki, i z niémi się kombinować, a tym sposobem ciężar swóy powiększając niżey się spuszczać. Gdy nakoniec pierwiastki zbiorą się w tey proporcyi, że z nich ciało zsiadłe powstać może, kombinacya główna z przemianą stanu skupienia odbywa się nagle przez detonacyą; a produkt przez nię utworzony spada na ziemię, i zaymuje mieysce między bryłami stałémi. Okrągława jego postać jest dowodem: że się on uformował w śrzodku płynno sprężystym, który ze wszech stron zarówno go ugniatał. Zsiadłość i twardość brył tworzących się tym sposobem, rość powinna w stosunku czasu upłynionego między detonacyą a spadnieniem ich na ziemię. Jeżeli proporcya gazowych pierwiastków niewystarcza do złożenia kombinacyi zsiadłey, fenomena kończą się na huku, i rozsypaniu się światła w postaci dészczu ognistego. Przyczyną wystrzałów jest nagłe wpadanie powietrza w rozległą czczą przestrzeń, w którey się mieściły gazy niknące przez kombinacyą. Gdy kuliste massy gazów nietrafiwszy w śrzodki, do których mają silne powinowactwa chemiczne, podniosą się w górę między warsty gazów mających mocnieysze z niémi powinowactwo powiérzchni czyli attrakcyą kapillarną, wtedy na naydrobnieysze cząsteczki roz-

dzielone, mieszają się wprzód jedne z drugiémi, a potém się powolnie kombinują. Drobne cząstki zsiadłe, zwolna i bez detonacyi tym sposobem powstające, spadają na ziemię w postaci dészczów piaszczystych, żelezistych, siarczystych, tłustych, czerwonych, i t. d.

Laplace, *Biot*, i *Poisson*, dali następującą teoryą spadania meteorytów. Działanie siły cięźkości nieogranicza się powiérzchnią ziemi, ale sięga nawet za jey atmosferę, i osłabione dla odległości, utrzymuie ciągle xiężyc na drodze jego biegu. Części składające massę xiężyca ciężą ku jego śrzodkowi, podobnie jak ciała ziemskie dążą do śrzodka ziemi. Ciała zostające między ziemią a xiężycem, ulegałyby siłom cięźkości obudwóch planet, działającym w przeciwne strony. Przeto na linii prostey łączącey ziemię z xiężycem, znaydować się musi jeden punkt, bliższy xiężyca niż ziemi, na którym natężenia tych dwóch sił równe są między sobą; ciało na nim umieszczone, zostać powinno w spoczynku, dla równowagi sił równych i przeciwnych; oddalając się cokolwiek z tego punktu w jednę lub drugą stronę, spadłoby na xiężyc lub na ziemię. Gdy jakakolwiek potężna siła na xiężycu, *np.* powstająca z wybuchnień jego wólkanów, wyrzuci z niego bryły zsiadłe za punkt spoczynku wyżey wymieniony, bryły wyrzucone spadać muszą na ziemię. Opor i tarcie atmosfery xiężycowey niemoże znacznie zmnieyszać skutków siły rzutu, bo gęstość jey w obserwacyach astronomicznych okazuie się nieskończenie mała. Kamienie xiężycowe dążą do ziemi ruchem jednostay-

nie przyśpieszonym: prędkość ich biegu dla oporu i tarcia atmosfery ziemskiey znacznie się zmnieysza, a temperatura wzrasta aż do ich rozpalenia. Te ogólne myśli przez Laplasa rzucone, przez Biota rozwinięte, Poisson rachunkiem sprawdzając, znalazł: że ciało wyrzucone będąc z xiężyca do ziemi prędkością przechodzącą 6430 stóp na sekundę, niepowróci na xiężyc, lecz spadnie na ziemię.

W kamieniach meteorycznych, oprócz ziemnych części i siarki, znaydują się te tylko metalle, które ulegają działaniu sił magnetycznych, to jest: nayobfitsze żelazo, w małey ilości nikiel ze śladem kobaltu; jakoż piérwsze z nich silnie, dwa ostatnie słabo są przez magnes pociągane. Kule ogniste wydające meteoryty, zawsze niemal dążą w kierunku południka magnetycznego. W badaniu przyczyn spadania aerolitów na te dwa fenomena wzgląd miećby potrzeba. Objawienia nowe elektryczności zdają się pokazywać: że siły magnetyczne zależą od biegów elektrycznych na pewnych płaszczyznach, około pewnych liniy prostych. Elektryczność krążąca w stosie Wolty, rozkłada kombinacye chemiczne, i rozdzielone pierwiastki osobno na każdy biegun z sobą przenosi. Elektryczność w kondensatorach zebrana, mieszaninę pierwiastków gwałtownie uderzając do kombinacyi przywodzi. W teoryi na świéżych doświadczeniach opartey, elektryczność około ziemi krąży jakby w zamkniętym stosie Wolty, (szklana od wschodu na zachod, żywiczna od zachodu na wschód). Płynące strumienie tey elektryczności mogą bydź obfitsze w czasie pogody i upałów, niż

w porze zimna i słoty: mogą w tym biegu ulotniać, rozkładać, i do stanu gazów przeprowadzać niektóre ciała zsiadłe, mianowicie krzemionkę, magnezyą, żelazo i nikiel. Rozłączone pierwiastki, których naydrobnieysze cząstki repulsyą elektryczną w pewnych utrzymują się odległościach, mogą tym sposobem stawać się lżeysze od powietrza, i wstępować w atmosferę do bardzo wysokich jey krain, a tym samym wielką część rozkładającey elektryczności zabiérać i z sobą podnosić. To podnoszenie się, może się jeszcze znacznie ułatwiać repulsyą elektryczności przy ziemi krążącey. Tym sposobem gromadzić się mogą w górnych warstach atmosfery ogromne zbiory pierwiastków ciał zsiadłych, z elektrycznością dopóty utajoną, póki się jey potoki przy ziemi niezmnieyszą przez zniżenie temperatury. Wtedy elektryczność górnych zbiorów cząstek materyalnych stawszy się wolną, opuszcza je nagle, ze światłem i hukiem dążąc do ziemi. Cząstki ulotnione ciał zsiadłych niemogąc się bez elektryczności utrzymać w tym stanie i mieyscu, naglone siłami wzajemney attrakcyi, gwałtownie cisną się jedne ku drugim, łączą się, wiążą, kleją, i składają na powrot massę naprzód miękką, potém zbitą i twardą, na ziemię spadającą, którą z pomiędzy jey cząstek wyciśnięty cieplik ogrzewa i rozpala. Podług tey opinii tłumaczą się przyczyny niektórych okoliczności towarzyszących spadaniu meteorytów. Jakoto:

1 Dla czego nayczęściey następuie fenomen w czasie pogody, po wielkich upałach, przy lekkim wietrze wschodnim? Jest to zapewne skutek płynienia elektrycznego potoku w tym kierun-

ku, który jak w stosie Wolty, rozpala końce z sobą zetknięte drótow łączących jego bieguny, niedziałając na elektroskopy z niémi złączone. 2re Czemu kula ognista w górze lecąca, przez czas krótki jaśnieje, i gaśnie, a bryła ciemna z niey spada? Bo rozpalenie materyi aerolitu następuje w tym tylko momencie, kiedy elektryczność nagle ją opuszczając, gwałtownie uderza; poczém wspomniana materya żarzy się, ciemnieje, gaśnie, i stygnąc powoli, dąży ku ziemi po linii krzywey. Drót żelazny złączony z powiérzchnią bateryi naładowaney elektrycznością, chociaż jest bardzo silnie elektryzowany, jednak spokoynie się zachowuje, póki się koniec jego do drugiey powiérzchni bateryi złączoney z ziemią niezbliży; co gdy nastąpi, cała massa elektryczności z piérwszey powiérzchni bateryi przez drót żelazny bieżąc na drugą, nagle rozpala go i topi na małe kulki ogniste, które wielką siłą na wszystkie strony rzucone są, naprzód po liniiach prostych, potém biegną w kierunkach paraboli, a stygnąc ciemnieją, spadają na ziemię, kręcą się na niey przez czas krótki, i trafiwszy na niezbyt twardą jey powierzchnią zagrzebują się do małey głębokości. Te fenomena okazujące się w doświadczeniu prostém i łatwém do wykonania, zadziwiające podobieństwem skutków do objawień kul ognistych i spadania meteorytów, są podobno drobnym obrazem tych wspaniałych i nierzadkich działań w naturze, na których pojęcie i wytłumaczenie sili się umysł ludzki. Chcąc dokładniey wyobrazić co są kule ogniste miotające bryły zsiadłe z atmosfery, należy

wprzód zbadać i zupełnie przeniknąć naturę elektryczności, magnetyzmu, attrakcyi, światła, i cieplika. Przywiedzione zostały przyczyny fenomenów do zasad na których wspiéra się nauka. Daley zasłona tajemnice okrywa. Kończąc uwagi w tey materyi, pozostaje przywieść zdanie wyryte na kamieniu meteorycznym z *Ensisheim*: *De hoc multi multa, omnes aliquid, nemo satis.*

WYPADKI SPÓŁCZESNE.

Krótka wiadomość o życiu N. Maxymiliana I, Króla Bawarskiego, zmarłego d. 13 października r. t. (*Journal de St. Petersbourg.*)

Maxymilian I (Józef), król Bawarski, narodził się dnia 27 maja 1756, w zamku letnim Schwetzingen, w okolicach Manheimu. Oycem jego był hrabia palatyn Fryderyk, marszałek polny woysk austryackich, matką zaś Franciszka, córka Jana Karola, xięcia Sulzbachskiego. Krystyan, xiążę Dwóch Mostow, młodego tego xięcia, sześć lat mającego, do swego wziął dworu, i dał mu wyborné wychowanie. W liczbie zacnych nauczycieli, miał on professora *Exter*, sławnego dziełami jeograficznémi. Chociaż głównym celem edukacyi xięcia były nauki woyskowe, inne jednak gałęzie umiejętności ludzkich nie zostały w niey zaniedbane. W 1777, młody Maxymilian, prezentowany był w Strassburgu półkowi alzackiemu, do którego mianowany został półkownikiem przez króla francuzkiego: ro-

ku następującego wyniesiony został na stopień jenerała majora, i otrzymał krzyż ś. Ludwika. Ze Strassburga kilka odprawił podróży do Paryża i Południowey-Francyi, bardziey w celu pomnożenia swych wiadomości, jak dla rozrywki. Od roku zaś 1782 do 1789 w Strassburgu ciągle przemieszkiwał. Wkrótce pożar rewolucyi francuzkiey granic niemieckich dosiągł: Strassburg również niespokoyności doznał: xiążę do *Manhejmu* wyjechał. Karol II, xiążę Dwóch Mostow, w 1795 umarł: brat jego Maxymilian po nim nastąpił. Po wygaśnieniu dynastyi palatynatu Sulzbachskiego, prawa dziedzictwa palatynatu Bawarskiego, przeszły na dom palatynatu Dwuch-Mostów. A tak, Maxymilian Józef, jako elektor i xiążę, objął rządy palatynatu Bawarskiego, pod imieniem Maxymiliana IV. Xięztwo to nie miało wtedy nad 514 mil kwadratowych, i ludność mało-znaczącą. Pierwszém staraniem (1802) xiążęcia było, osuszyć błota, pomiędzy Ingolsztadtem a Neuburgiem położone, pod imieniem *Donaumoos* znajome, i kolonistami osadzić. Różne inne grunta,rzucone, na uprawne zamienił, tak, że we czterech pierwszych latach jego panowania osuszono 232,866 dni roboczych, wystawiono 1570 nowych domow, rozdzielono 493 dóbr większych i utworzono 640 nowych gospodarstw włościańskich. Gospodarstwo wieyskie, pod opieką elektora, zachęcane było przez towarzystwo; porobione drogi porządne ułatwiły przemysł wewnętrzny. W roku 1805 Maxymilian nie był w stanie oparcia się Francuzom: kray jego był mały, granice otwarte, i naymnieyszey od cesartwa nie miał pomocy. Woy-

ska Napoleona, nakształt bystrego potoku, zalały równiny Dunaju, aż do *Wiédnia*, i wszystko unosiły z sobą. Król Maxymilian I, naywspanialey użył nowey swey godności, nadając krajowi, w przestrzeni znacznie już rozszerzonemu, mądrą konstytucyą, i stanowiąc mnóstwo innych urządzeń, do dobra krajowego przyczyniających się. A tak Maxymilian I, stał się założycielem nowego państwa, które nie należało do rzędu pierwszych mocartw Europy: co królowi więcey dało możności do zajęcia się urządzeniem jego wewnętrznêm. Naprzód o tem tylko myślano, jakby pierwsze potrzeby opatrzyć; samém tylko zaymowano się rolnictwem i rzemiosłami, a potém administracyą i podziałem sprawiedliwości. Król dokonał dzieł swoich, dając opiekę naukom i sztukom. Akademiją umiejętności w Monachium hoynie uposażył: uprzątnął to wszystko, coby mogło mieć pozor intolerancyi; zgromadzili się do niey nayznakomitsi z całych Niemiec uczeni: z nich wymienimy tylko Schellinga, Jakobiego, Schlichtegrolla, Jakobsa, Vogela, Niethhammera, Doderleina Thierscha; wszyscy są wyznania ewanjelickiego. Z niemnieyszą szczodrotą uposażył akademiją sztuk: galerye obrazow w Monachium i w Schleissheim należą do pierwszych w Europie, a zbiory starożytności, w bogactwach swych, mogą bydź równane z neapolitańskiemi i florentskiemi. Wystawy w obcych krajach, a mianowicie w Berlinie robione, przekonały, że i Monachium posiada artystów, mogących się w każdem mieyscu z chwałą ukazać. Woysko bawarskie naywięcey ćwiczyło się pod chorągwiami

francuzkiemi: naylepsi jenerałowie poformowali się pod Napoleonem. Tak świeżey pamięci są wypadki wszystkie, iż nie ma potrzeby odnawiać, jak wielkiey wagi dla Napoleona, po bitwie lipskiey, była wiadomość, że król bawarski nie jest już jego sprzymierzeńcem, o czém się przekonał rychło po rozprawie pod Hanau. Imie Maxymiliana Igo na wieki jest zapisane w historyi powszechney: a mocniey jeszcze zachowane w sercach tych, którzy mieli szczęście mianować go swym królem i oycem. Był on dobroczynnym poradnikiem dla każdego ze swoich poddanych, który się do niego z ufnością przybliżał, trudno też było widzieć, tkliwie połączony majestat króla z popularnością obywatela. Maxymilian pierwszą żonę miał Maryą Wilhelminę Augustę, xiężniczkę hesko-darmstadzką, córkę Jerzego Wilhelma, która umarła d. 30 marca 1796 r.; powtórnie ożenił się, d. 9 maja 1797, z Karoliną Fryderyką Wilhelminą, Xiężniczką Badeńską wyznania ewanjelickiego. Następcą po nim jest Karol Ludwik August, narodzony d. 25 sierpnia 1786 r.

Rzut oka na wypadki roku bieżącego, od maja do września. (*Сынъ отечества.*)

Brytanija Wielka. Nayważnieyszém dziełem parlamentu, na tegoroczném posiedzeniu, było rozwiązanie pytania: czy wypada porównać prawa katolików z protestantami? Izba niższa, przekonana dowodami P. *Canning*, przyjęła ten bil d. 10 maja (n. s.), większością głosow 248 przeciw 227. Zatem przeszła rzecz do Izby wyż-

szey, gdzie wielki znalazła opór w duchowieństwie wyższém i w wielu parach. Pierwsze mieysca wliczbie przeciwników tego prawa zaymowali: Xiążę *York*, brat królewski i kanclerz Brytanii. Godna uwagi, że i naród jeszcze dzieli z niektórymi magnatami dawną nienawiść ku katolikóm: mowa xięcia York, z tey okoliczności miana, *złotemi literami* wydrukowana była, i okazałe te exemplarze szybko się rozeszły. Bil odrzucono w Izbie wyższey d. 17 maja; większością głosow 178 przeciwko 130. Wypadek ten zaspokoił życzenia wielkich gorliwych stronników protestanizmu, ale zasmucił katolików osobliwie w Irlandyi. A tymczasem katolicy nie tracą nadziei, i utrzymują, że Izba wyższa wkrótce póydzie za przykładem Izby niższey. Drugié nowé prawo, które zwróciło na się uwagę Europy i świata całego, przyjęte zostało przez obie Izby, na początku czerwca: zawiera ono zniesienie dawnych ustaw względem handlu koloniy, i nadaje im wolność prowadzenia handlu ze wszystkiemi narodami kuli ziemskiey. Srodek ten podniesie bezwątpienia bogactwo i pomyślność koloniy angielskich, a razem utwierdzi węzły, łączące je z metropolią: wiadomo, że Ameryka-północna do oderwania się pobudzoną była przez te ścieśniające urządzenia, które ówczasowy przyjął Parlament. Jednem z ostatnich czynów Parlamentu przed jego zamknięciem, było wyznaczenie potrzebney summy na założénie osad w rozległey, mało-zamieszkaney *Kanadzie*. Wyjeżdżają tam szczególniey rolnicy irlandzcy, którzy w oyczyznie własney ostateczney doznają nędzy. Na zamknięciu Parlamentu, które przy-

padło d. 6 lipca n. s., nie zostało rozwiązanem, jedno wielkiey wagi pytanie: czy można dozwolić wywozu machin z Anglii? Zdania są podzielone.

Z mocarstwami europeyskiemi i krajami amerykańskiemi, Anglia zostaje w pokoju i zgodzie. Na brzegach Afryki Aszantowie uspokoili się, lecz straszne choroby grassują w *Cap-Coast-Castle*. W Indyach-Zachodnich spokoyność. We Wschodnich-Indyach, woyna z Birmanami bez stanowiących ciągnie się wypadkow. Anglia, z drugiey strony rozszerza tam panowanie swoje, w sposob powolny, ale pewny: od roku 1819 do 1824, trzydzieści państw wschodnio-indyyskich uznało naywyższą nad sobą władzę Brytanii-Wielkiey: kraje tych państw rozciągają się od granic Arabii do Awy, a od granic Tybetu do przylądku Komoryńskiego. Do postępow Anglii niezmiernie pomagają niezgody władzców tamecznych. Naczelnik bitnych szeików, Runget-Sing prowadzi woynę z Awganami, i zamierza sobie podbić Kabul.

Olbrzymie przedsięwzięcia, ku dobru publicznemu, dokonywają się w Anglii, jak i dawniey, z wielkiem powodzeniem. Do ich liczby należą teraz: założenie kanałow pomiędzy Londynem, Bristolem, i Portsmouth, przez które niewypowiedzianie ułatwi się kommunikacya wewnętrzna, a statki unikną żeglugi przez burzliwy kanał Brytański, corocznie wielką liczbę podróżnych pochłaniający; zaprowadzenie żeglugi parowey pomiędzy różnemi punktami Francyi, Hollandyi i Niemiec: teraz chodzą z Anglii statki parowe, z towarami, podróżnymi i listami, pun-

ktualnie, szybko i ustawicznie, do Boulogne, Amszterdamu, Hamburga; i t. d.; spodziewać się należy, że te kommunikacye rychło będą urządzone i z Baltykiem; wysłanie nowych wypraw do rozpoznawania Afryki-Wewnętrzney, a nakoniec założenie uniwersytetu w Londynie.

Francya. W roku teraźnieyszym, francuzi, cieszyli się widokiem obchodu, który się już od pół wieku u nich nie zdarzył, koronacyi króla, w starodawnym Reims. Odbyła się ta uroczystość d. 29 maja, ze wspaniałością, przyzwoitą wielkości aktu. Karol X, namaszczenie swoje na przodków tronie, oznaczył wielą dziełami dobroci i łaski. D. 13 czerwca, zamknięte zostały tegoroczne obrady Izb Parów i Deputowanych. Przyjęte przez nich prawo, o wynagrodzeniu emigrantów, z pożądanem powodzeniem przywodzi się do skutku; ale zamiana pięcio-procentowych obligacyy długu krajowego na trzy-procentowe, idzie opieszale. Zresztą Francya tak jest bogata, że ta okoliczność naymnieyszego dla niey uszkodzenia zrządzić nie może. Rząd gorliwie zaymuje się różnemi wydziałami oświecenia krajowego: w roku teraźnieyszym założono szkoły: główną nauk teologicznych w Paryżu, i hidrauliczne w różnych miastach nadmorskich. Teraz pracują nad planem zrobienia z *Havre* do *Paryża* kanału, którymby okręty chodzić mogły, a tak zapewnić dla tey stolicy korzyści miasta nadmorskiego. Nayważnieyszém dziełem Francyi, ze względu na politykę zewnętrzną, było uznanie niepodległości wyspy Saint-Domingo czyli Haiti. Rozszerzone przez podżegaczów buntu i bezrządu, wczasie rowolucyi fran-

cuzkiey prawidła, pierwszą były przyczyną do oderwania się tey dalekiey zamożney kolonii. Usiłowania Francyi, pokonać ją mocą oręża, były daremne. Waleczny jenerał *Boyer*, prezydent rzeczypospolitey haitańskiey, położył koniec zaburzeniom, wyspę tę szarpiącym, zaprowadził spokoyność i porządek, a dzieło swoje chciał uwieńczyć dobrowolném ich uznaniem ze strony korony francuzkiey. Stanął on teraz u kresu swych życzeń: Francya uznała niepodległość wyspy Saint-Domingo, zapewniwszy za to wielkie dla siebie pożytki handlowe, obowiązując razem jey mieszkańców do wynagrodzenia strat, poniesionych przez dawnieyszych tam właścicieli ziemskich. Zostając w ścisłych związkach Francya z Hiszpaniją, nie mogła, podobnie, jak Anglia, weyśdź w bezpośrednie stosunki z dawnieyszemi posiadłościami hiszpańskiemi w Ameryce-Południowey: ale nie broni poddanym swym prowadzenia, korzystnego dla siebie z temi krajami handlu, przestrzegając tylko, ażeby naruszane nie były honor i godność bandery hiszpańskiey. Na przypadek wypadków nieprzyjemnych w samey Hiszpanii, Francya na jey granicach ma znakomitą siłę zbroyną.

Hiszpanija. Stan tego kraju nie odmienia się. Rząd pragnie zachować sprawiedliwość, i wybiera średnią drogę między surowością i pobłażaniem: ale starań jego pożądany skutek jeszcze nie uwieńczył. Król przez uroczyste ogłoszenie zaspokoił poddanych swoich, że nie wprowadzi zgubney konstytucyi, i ustanowił juntę bezpieczeństwa, którey obowiązkiem, powściągać nieumiarkowanych wszystkich stron-

nictw: bo i rojaliści, unosząc się nierozważną gorliwością, niekiedy bezładu bywali przyczyną. Ustanowienie tey junty nieprzyjemném było dla wielu osób, znaydujących pożytki swe w ciągłym niepokoju. Jeden z jenerałów, którego widzieliśmy w liczbie obrońców króla, Bessieres, zapomniawszy na powinności honoru i przysięgi, zamyślał zbroyną ręką opiérać się środkom rządu; ale rychło poskromiony został: herszt buntu ze swymi uczęstnikami poymany, i dnia następnego rozstrzelany. W tymże czasie na śmierć skazano jenerała Empecinado, znajomego ze wściekłości i dzikości w czasie woyny z francuzami, a z zaciętości w obronie partyi konstytucyyney w czasie poźnieyszym, kiedy ona pokonaną już została przez obrońców władzy prawey. W Ferrolu i Korunnie, gotują się wyprawy, w celu utrzymania przy Hiszpanii wyspy Kuby, ostatniey już z rozległych jey posiadłości w Nowym - Swiecie. Zły stan skarbu nie dozwala przedsięwziąć środkow tych z należytą dzielnością.

Portugalija, przy pośrednictwie Anglii, ciągle się układa z Brezyliją: jest nadzieja, że się te układy skończą z zaspokojeniem stron obu Król portugalski, w dzień swoich imienin, ogłosił przebaczenie osobom, wwikłanym do ostatnich zamieszek, z wyłączeniem bardzo niewielu które za granicę kraju wysłane zostały.

Cesarz austryacki w roku teraźnieyszym odwiedził państwa swe we Włoszech, Medyolan i Wenecyą. Wszyscy monarchowie włoscy zjechali się do pierwszego z miast wspomnianych. Próżno wielu polityków utrzymywało, że się

tam zgromadzi kongres, dla rozstrzygnienia spraw wielkiey wagi we Włoszech: czas pokazał, że w Medyolanie był zjazd tylko przyjacielski, dla zmocnienia związków familiynych i przyjacielskich. Z dworem neapolitańskim Austrya zawarła traktat, mocą którego ostatnie z tych mocarstw wyprowadza z królestwa neapolitańskiego część jeszcze woysk swoich. Król neapolitański, z Medyolanu do stolicy swey powróciwszy, uradował poddanych, przez ogłoszenie przebaczenia powszechnego za przestępstwa polityczne. Cesarz austryacki, za powrótem do Wiednia zwołał seym węgierski, i oświadczył, iż ma postanowienie, małżonkę swą na królową węgierską w Presburgu koronować.

Turcya. Rzeczy Turcyi i Grecyi zostają na dawnieyszym stopniu niepewności: musimy więc przestać na samém obeyrzeniu wypadkow teraźnieyszego lata, których potwierdziła się rzetelność.

Ibrahim basza, woyska swe pod Modonem wysadziwszy, ku Nawarinowi pociągnął, i twierdzę tę zdobyć potrafił, po zaciętém bronieniu się greków. Kanaris spiesznie na wody modońskie przyleciawszy, spalił egipcyanom kilka statkow wojennych i przewozowych; ale nie mógł tém przeszkodzić dalszym powodzeniom Ibrahima na lądzie: dzielny ten egipcyanin poszedł ku Trypolizie, dobył i spustoszył to miasto, równyż cios i Argom zadając. Sposobił się potém do wzięcia Napoli-di-Romania, ale silną wycieczką greków, pod sprawą Xięcia Dymitra Ypsylantego i jenerała Roche, porażony do Try-

polizy powrócił, i w różne strony półwyspu Moreyskiego cząstkowe wyprawy czynić począł. Kolokotroni przegrał potyczkę pod Trikorfa, ale odwagi i męztwa nie stracił. Grecy ustawiczną Ibrahima nabawiają trwogą, chwytają gońców, zabierają żywność. Podług ostatnich wiadomości wypada, że się on cofnie z Trypolizy do Nawarino, a to, żeby się ku posiłkom zbliżyć, z Egiptu nadciągającym.

Kapitan basza, mniey od wszystkich wodzów tureckich doznał pomyślności: jemu przypadło walczyć na rodzimym elemencie greków, na morzu. Admirał grecki *Sachturis*, dowiedziawszy się o wyyściu jego z Dardanellow, spiesznie na jego spotkanie poszedł, a dogoniwszy między Capo-d'Oro i wyspą Andros, wyzwał na walkę, która dziewięć godzin trwała: skończyła się ta rozprawa na spaleniu turkóm 66działowego okrętu, 34działowey korwety i niejakiey liczby statkow mnieyszych i przewozowych. Kapitan basza umknął od zwycięzcow, zgromadził 52 okręty, i z niemi przybył na pomoc Reszydowi Baszy, oblegającemu Missolungę, ale i tu nie był szczęśliwszym, jak pierwiey: po różnych niepowodzeniach uszedł do Alexandryi: tam naprawiwszy popsute okręty, podług ostatnich wiadomości, gotował się póyśdź na pomoc Ibrahimowi.

Reszydowi Baszy poleconém było, podbiwszy całą Grecyą-Zachodnią, główne jey zdobyć miasto, Missolungę, a tak zniszczywszy siły grekow w tey stronie, ruszyć ku międzymorzu Koryntskiemu, wkroczyć do Morei, i połączywszy się z Ibrahimem-Baszą, dokonać pod-

6*

bicia Grecyi. Plan ten w połowie tylko wykonany. Reszyd, nie uważając na mężny i dzielny odpór jenerała Gury, z kupami swey tłuszczy przeniosł się do Missolungi, i wszystkich sił użył na podbicie ostatniego przytułku greckiey niepodległości w tym kraju, ale bez skutku. Grecy, zręcznemi w rozpaczy wycieczkami, zmusili Reszyda podnieść oblężenie i cofnąć się: dla teyże przyczyny nie mógł on spełnić drugiey części instrukcyi Dywanu, przeyśdź do Morei. Kapitan basza przyszedł był jemu na pomoc od morza, ale od grekow pobity został i do ucieczki znaglony.

Tym czasem wielka część Liwadyi i Morei zajęta jest przez woyska tureckie i egiptskie. Niektórzy z naczelników greckich, porażeni szybkiemi postępami nieprzyjaciela, nie mając nadziei uratowania oyczyzny własnemi siłami, postanowili prosić pomocy Anglii, jako mocarstwa, mającego swe siły naybliżey pola działań wojennych. Skutki tego obrótu jeszcze niewiadome.

W ciągu tego lata Grecya utraciła jednego z naymężnieyszych swych dowódźców, Odysseusza. Nie poległ on w bitwie, jak nieśmiertelny Marko Bozzaris: ale uniesiony niezgodami z walecznemi, ale buntownemi spółzawodnikami, umyślał zastraszyć ich, przeyściem do nieprzyjaciela; lecz wkrótce pożałował nierozważnego w zapale postępku, i znowu do rodaków powrócił. Osadzono go w twierdzy w Atenach: chciał się ratować ucieczką, i w niepomyślném jey wykonywaniu utracił życie.

Maurokordato, dla pochodzenia swojego od Fanaryotów, nie mógł bydź wodzem zbroynych

moreyczyków: stopnia swego ustąpił jenerałowi Kolokotrouiemu, sam zaś zajął się rzeczami cywilnemi. Powiadają, że on i *Konduriotis*, więcey od innych pracowali, nad jęciem się środka, oddania losow Grecyi pod obronę Brytanii-Wielkiey.

Sułtan Mahmud, w ciągu teraznieyszego lata mógł nabrać ducha, widząc niejednokrotne szczęśliwe powodzenia, oręża swojego na lądzie, ale wewnątrz pałacu dościgły go ciężkie razy: utracił on w kwietniu starszego syna, czternaście lat mającego, następcę tronu Osmanów, Abdulu-Hamidu, a w maju drugiego i córkę xiężniczkę Minirę.

W biegu czterech tych miesięcy umarli: jenerał austryacki margrabia *Szasteler*, minister pruski hrabia *Bülow*, i siostra *Napoleona*, xiężna *Paulina-Borghése*. *N. G.*

POEZYA.

Do....

Ledwo błysną miłe chwile,
Ledwo nam słodycz odświecą;
Już mijają, w przepaść lecą,
Już w smutney przemian mogile:
Jednak choć nas miną rzezwo,
W sercu się nie raz odezwą;
I lubo w przeszłość odpłyną,
Z pamięci nigdy nie zginą.

Czas na błędném morzu świata,
Zgubném wiosłem wszystko zmiata,
Drogie pomniki zaorze,
Ubitą ścieszkę zagładzi,
I w niezbłaganym uporze
Do grobu człeka wprowadzi;
Lecz do samey grobu bramy,
Nic z pamięci nie oddamy.

Ostatnie twoje wyrazy,
Tocząc się po miłym głosie,
Wstrzęsły mą duszę sto razy,
I utkwiły się w mym losie:
Los niegdyś tobą szczęśliwy,
Dziś w nieszczęścia przeszedł niwy.
Ty i twe słowa niechęci,
Będą mi zawsze w pamięci.

Cudzy los w naytkliwszey dobie,
Nie dotknie serca złych ludzi;
W czułey duszy litość wzbudzi,
Czułą duszę znam ja w tobie.
Nie słowa, tylko westchnienia
Niech dadzą znak przebaczenia;
A twa dobroć, błędy moje,
Będą w pamięci oboje.

Jak nam rolnikom strudzonym
Płaci snopków kłos bogaty,
Jak czułość w kraju zielonym
Rozwija gminek skrzydlaty;
Tak się tam szczęście przenosi,
Gdzie się twe westchnienie zgłosi:

Lecz ta pamięć dla mnie karą,
Pókim twych gniewow ofiarą.

Ta miłość nie jest straconą,
Kto był raz kochanym szczerze;
Za chwilkę gniewem więzioną,
W drugiey nadgrodę odbierze:
Niechże te zmilkną marzenia,
Niech mnie miną twe spóyrzenia,
Cóż mi w pamięci zostanie?
Ty . . . . i nieszczęsne kochanie . . . .

Jednakże: kto cnotę ceni,
Dla niey się przyjaźń nie skończy.
Niechay się los twóy zieleni,
Niech się z szczęśliwością łączy,
A ileć będzie życzliwy;
Tyle przyjaciel szczęśliwy,
Tyle dla niego radości,
Przez pamięć chwilek przeszłości.

L. Skinder.

WIADOMOSCI LITERACKIE.

Bibliografija.

Dalszy ciąg opisania rękopisow Biblioteki Hrabiego Tołstowa. (*Ob. T. II. s. 299.*)

IV. Nauki pomocnicze.

Zycie naszych przodków było proste, potrzeby ograniczone, a tém samém i ich wiadomości w

ścisłych mieścić się musiały obrębach. Oprócz zamożnych przedmiotow religii, prawoznawstwa, i historyi, o których mówiliśmy w poprzedzających oddziałach, w naszey bibliotece mało jest pomnikow in.ych nauk: wspomniemy o ważnieyszych, nie dzieląc ich systematycznie.

1) *Nauka lekarska*. Choroby ciała powszechnym są udziałem ludzi: wynaydowanie sposobow ich leczenia, równie jest właściwe niecywilizowanym i ukształconym narodóm. Sławianie Ruscy znali oddawna wiele lekarstw i mieli własne leczebniki (*). W naszey bibliotece znayduje się ich kilka całkowitych i urywkowych. Tu liczą się także poźnieysze tłumaczenia, jakoto: *Ogród ożywiający*, Sym. Sireniusa o *lekarstwach prostych*, *początki anatomii*, i niektóre medyczne rozprawy. Godzien jest uwagi rejestr nauk doktorskich Atanazego, arcybiskupa Chołmogorskiego. Znayduje się także jedno dzieło o *Weterynaryi*.

2) *Historya naturalna*. Oddział ten ogranicza się kilku tłumaczeniami poźnieyszych pisarzy, jakoto: Aldrowanda o *zwierzętach czworonożnych*, Majera *Pomona Franconica* z pięknemi rysunkami owocow, i *szczegółowe opisanie roślin* przez nieznajomego autora. Drobnieysze postrzeżenia o zwierzętach, roślinach i t. p., znaydujące się w niektórych rękopismach, nie zasługują na szczególną uwagę.

3) *Nauki matematyczne*. Przodkowie nasi naypierwiey uczuli potrzebę matematyki w wyrachowaniach Paschalnych czyli *wielkiego okręgu*

(*) O dawnych Ruskich leczebnikach, patrz Richtera Hist. Medycyny w Rossyi. C. I. str. 90.

świata (*). Z końcem roku 7000 (1492) wyszły pierwiey zrobione rachunki: trzeba było je przedłużać. Gennadiusz, arcybiskup nowgorodski, wyrachował Paschalią na lat 70 osmego tysiąca; inni pociągnęli ją daley. W naszey bibliotece dosyć jest dzieł tego rodzaju. Oprócz tablic Gennadiusza, których cztery są kopije, celnieysze następujące: *Ręka Teologii* przez Damascena, Paschalia Agatona kapłana Nowgorodskiego, i Paschalia systematyczna z figurami i rysunkami nieznajomego autora. I w innych rękopismach jest wiele Paschalnych artykułow, rachunkow i uwag. Xięgi: *Cyfrowa rachunkowa mądrość*, tak nazywano u nas arytmetykę, którey dwie są kopije; prawideł miernictwa kopiy siedm; oraz kilka xiąg naukowych, służących do matematyki czystey. *Setnia Astronomiczna*, *Budownictwo okrętow wojennych i Opisanie statkow* morskich, należą do tłumaczeń czasow Piotra W. Tu także jest przyłączona niemała liczba dzieł o Astrologii, pro et contra, różne postrzeżenia o wpływie por roku i t. d. Ciekawe jest dzieło polemiczne uczonego Maxyma Greka, przeciw Mikołajowi Niemcowi, tak przodkowie nasi nazywali Kopernika. Powszechnie dziś przyjęte systema świata, zdawało się bydź wtedy bluznierstwem przeciw Bogu.

4) *Sztuka wojenna.* Słowianie Ruscy oddawna lubili woynę, mężnie się potykali, zwyciężali,

(*) Circulus vel Cyclus magnus. W niektórych Latopiscach pod 6384 (876) rokiem zapisano: „*skończasia welikiy kruh.*" Uczony Szletzer nie zrozumiawszy, że idzie rzecz o okręgu paschalnym, dziwne robi wykrzyknienie: ich finde keinen Sinn in dieser Stelle (to dla mnie mieysce jest niezrozumiałe!) Patrz Nest. Russ. Annal. C. II. str. 227.

i sami byli porażani; ale teorya sztuki wojenney, dopiero od połowy XVI wieku poczęła nam bydź znajomą. Nayważnieyszy rękopis w tym przedmiocie jest: *Xięga wojenna o różney strzelbie.* Potém następują: *O przysposobieniu rzeczy do woyny potrzebnych*, *Ustawa woyskowego sprawowania się*, *Artykuły woyska pieszego i Rys taktyki Ibrahima Efendego.* Tu należą także: *Nauka wojenney architektury*, *Fundamenta fortyfikacyi*, *Nauka o fajerwerkach i Opis armat i dział*, w miastach rossyyskich za cara Michała Fedorowicza.

5) *Pedagogija.* Obok ograniczoney przestrzeni nauk i znajomości przodków naszych, naukowe ich pomoce były bardzo niedokładne. W naszey bibliotece jest kilka elementarzów, grammatyk, dyalektyk, retoryk i słownikow. Do ważnieyszych należą wzory listow pism urzędowych i dypłomatow, nauka pisowni i dwie kaligrafije słowiańskie.

6) *Sztuki.* Oprócz xiąg spiewu cerkiewnego, (o których mówiliśmy wyżey), jest ważny rękopis, w którym wyłożone są prawidła muzyki wokalney, mianowicie przez Pawła Metropolitę Sarskiego i Podońskiego.

Wiele jest rękopisow z rysunkami i obrazami illuminowanemi: w nich miłosnik rysunku może widzieć koleyny postęp tey sztuki w Rossyi, od XV—XVII wieku. Obraz sztychowany 7137 (1629) roku, jest jeden z naydawnieyszych dotąd znanych. Są także, dzieła w których objęte prawidła malowania obrazow świętych, oraz dwie rozprawy o *naukach wyzwolonych* i trzecia o *sztukach mechanicznych.*

7) Do płodow literackich należą *Powieści historyczne*, jakoto: bitwa z Mamajem, wzięcie Azowa przez kozakow Dońskich, zburzenie Uglicza i t. d.; kilka *tragedyy i komedyy*, które powiększey części są tłumaczeniem: naydawnieysze z nich należą do końca wieku XVII; ody, satyry i różne mnieysze poezye. Ważny jest przekład bajek Ezopa i spiewy Szichsadi, poety perskiego, z przekładu niemieckiego Adama Oleariusza. Z nowszych poetow wymienimy, Kantemira, Tredjakowskiego, Łomonosowa, Sumorokowa, Haleniewskiego. Są też i romanse. Tu także należą powieści, z których dwie są dosyć ciekawe, *Sąd sędziego Szemiak* i o niejakimś *Salwie* treść ich jest historyczna.

Ten rys ogólny pokazuje obfitość i szacunek naszey biblioteki: jestto bogaty skarbiec płodow literatury Słowiańsko-Ruskiey. Wiele jest rękopisow, które dla swojey treści i we względzie paleograficznym zasługują na szczególne badania.

Teraz wyłożymy prawidła, jakich trzymaliśmy się w wykonywaniu tego opisania bibliograficznego.

Przy każdym rękopisie oznaczyliśmy A. *Materyał*, na jakim jest pisany; pargamin, i papier bawełniany (charta bombycina); o papierze zaś zwyczaynym czyli szmacianym, zamilczeliśmy. Pargaminowych rękopisow jest 37, na papierze bawełnianym 11, na zwyczaynym zaś 1045.

Papier bawełniany jest grubszy i mięsistszy od zwyczaynego, w zgięciach łamie się, i łatwo butwieje; używano go do końca XV wieku. B. *Charakter pisma* w pierwszych trzech oddziałach; nowsze bowiem rękopisy w tym względzie nie

zasługują na uwagę. Pismo po większey części jest ściśnięte przez całą szerokość stronicy; niektóre tylko rękopisy we dwie kolumny są pisane. Charakter jest czworaki: *Ustaw* (litery buyne prawie kwadratowe), *Połu ustaw* półkwadratowe, *Połuustaw*, *przechodzący w skoropis*, w literach półwiązanych, i *skoropis* wiązany kruczkowaty. Przez długie chodzenie około pamiętnikow pism słowiańskich, poznaliśmy charaktery rękopisow serbskich, bolgarskich, białoruskich i małorossyyskich (*): wszystkie je rozróżniliśmy od właściwie ruskich (wielko-rossyyskich). Przez to samo moglismy dostrzedz, trzy naynowsze naśladowania, które zkad indąd są dosyć piękne. C. *Epoka* pisania, którą dwojako oznaczyliśmy, tojest: 1) *dokładnie* wyrażając rok, miesiąc, a niekiedy i dzień, kiedy to wiadomo jest z samego rękopisu, przemowy, dokonczenia, z wiadomości kopiisty lub przypisku, i 2) *domyślnie* oznaczająo wiek, połowę wieku, dziesiątek lat, przez jakiekolwiek zdarzenie np. przez zakład, kupno, oddanie i przedaż; albo właściwie podług cech charakteru. Chronologiją od stworzenia świata, która niegdyś powszechnie była przyjętą w Rossyi, do roku 170, oznaczyliśmy prawie we wszystkich rękopisach. Odpowiednie temu lata od Nar. Chr. Pana są obok w nawiasach położone. Pierwiastkowy sposob używania liter na mieyscu liczb, zastąpiliśmy teraznieyszemi liczbami arabskiemi. W niektórych mieyscach lata *bez siódmego tysiąca* wskazalismy stosownie do oryginału. W no-

(*) Rękopisow Serbskich i Bolgarskich jest 4, pisma Białoruskiego 15, Małorossyyskich 2.

wszych rękopisach zatrzymaliśmy chronologiją cywilną, chociaż niekiedy znayduje się w nich i cerkiewna. D. *Imie kopiisty*, jeżeli jest wiadome, wyraziliśmy. Pism własnoręcznych autorów dwa tylko się znayduje, tojest: pierwsze Dymitra biskupa Rostowskiego, i drugie Zenobiusza zakonnika: wszystkie inne rękopisy, z których kilka jest pisanych przez osoby znakomite stanu duchownego i świeckiego, jakiemi są: Nifont, biskup sarski, Eufemiy, Ihumen klasztoru Wołokołamskiego ś. Józefa; stolnicy: Grzegorz Dmitrijewicz Owcyn, i Leon Jeremiejewicz Paszkow, i Hrabini M. Szeremetowa, i t. d. są wymienione. Wspomnieliśmy także o osobach, do których niegdyś rękopisy należały i mieysca, gdzie się znaydowały. Niektóre wiadomości kopiistow i przypiski są ciekawe, jak *np.* jeden z rękopisow jest napisany podczas bezkrólewia, za prawowiernego Xiążęcia Dymitra Timofiejewicza Trubeckiego i za jego panowania; drugi jest własnoręczny Iwana jeńca połockiego, w więzieniu i dwóma łańcuchami związanego, w Wołokołamsku, r. 1567, i nadto przez Fedora Sozonowa, wileńskiego mieszczanina, a siedzącego w niewoli i w jeństwie W. Xcia Wasila Iwanowicza w Twerze 1529 roku. W innych rękopisach są zachowane osoby historyczne w Latopiscach niewymienione, jak *np.* Xiężniczka Anastazya, żona Rjazańskiego Xiążęcia Romana Olgowicza, który w roku 1270 został zamęczony w Ordzie, i jeden z jey synów, Jarosław. W niektórych jest wzmianka o klasztorach już nieexystujących, lub o imionach przełożonych, które w historyi hierarchii są opuszczone, i t. d. E. *Liczba kart*, oraz karty, za-

tracone przez czas i niedozor, gdzie niekiedy braknie początku, końca, albo też kart ze środka, rysunki, tablice, obrazy illuminowane, ryciny, noty kruczkowe, teraz używane.

Jeżeli rękopis zawiera w sobie jedno dzieło *pod spólnym tytułem*, tedy ten jest wydrukowany mitlem kursywianym; lecz gdy tytułowa karta zatracona, lub dzieło jest bez tytułu, tedy daliśmy mu tytuł, stosowny do rzeczy, jaką w sobie zawiera, a dla różnicy jest wydrukowany drukiem pionowym (text antikwo-mitlowym). Toż samo zachowaliśmy w rękopisach, mieszczących w sobie wiele artykułow oddzielnych i w różnych materyach: tojest: wskazaliśmy naprzód ogólne cechy rękopisu, potém każdego wszczególności z tych artykułow w ciągłym ich porządku, z oznaczeniem karty dla łatwieyszego wyszukania. Tytuły oryginalne tych oddzielnych artykułow, są wydrukowane drobnemi ukośnemi literami (kursiwo cyceronem), a przydane pionowemi (antikwo cyceronem); w pierwszych zachowaliśmy zupełną dokładność, oprócz jawnych pomyłek ortograficznych.

Zresztą wstrzymaliśmy się od wszelkiego zdania o wartości samych rękopisow, od wytknięcia sprzeczności w kopijach i notach, coby wyprowadziło z granic bibliografii, która, jako nauka, ma swoje prawidła Daymy na to, że historykom nieodbicie są potrzebne wiadomości o różnicy pomiędzy wielką liczbą kopiy, latopiscow i chronografow: co w nich jest nowego i godnego uwagi; ale czyniąc mu zadość, dalibyśmy prawo kraso-mówcy, prawnikowi, teologowi, medykowi i matematykowi, wymagać zupełnie tegoż

samego we względzie rękopisow, każdego z nich w osobney materyi. Naówczas proste opisanie rękopisow, zamieniłoby się w historyą nauk, chociaż niedokładną i niedostateczną. Do zupełnego obrazu literatury, konieczmie potrzebna jest znajomość wszystkich jey płodow a przynaymniey ważnieyszych: jakaż biblioteka w zupełności może zadosyć uczynić tey potrzebie?

Po tey przemowie następuje *Chronologiczna skazówka* rękopisow, których czas pisania jest wiadomy, w osobnym zaś sposzycie jest pięć tablic (fac simile) charakterow, porządkiem wiekow: piérwszy, porównywając z rękopisami innych bibliotek, należy do XI lub do XII wieku; epoki wszystkich dalszych od XIII do końca wieku XVII są wiadome. Te paleograficzne tablice, pierwsze u nas w swoim rodzaju, ubezpieczą wydawców od narzekania owych zbyt powątpiwających sędziów, którym sposob oznaczenia dawności rękopisow podług ich *charakteru*, może zdawać się niepewném. Pilna uwaga na drobne różnice, niedostrzeżona dla niedoświadczonych, surowa krytyka, i pewny rodzay nawyknienia, nabytego przez długie chodzenie około zabytkow piśmiennych: oto są środki, do tego niezawodne. Znawca rękopisow oznacza epoki wieku ich pisania zupełnie tym sposobem, jakim miłośnik sztuk poznaje artystow z rysu figur i pociągu rylca lub pędzla. W oświeconych krajach Europy to wszystko nie jest rzeczą dziwną; ale u nas to, co może się wykonać, bywa niekiedy uważaném, za niepodobne do prawdy.

Podając uczonym ziomkom katalog bibliograficzny, wydawcy nie ośmielają się mniemać, iżby

praca ich, pierwsza w nieznajomey u nas umiejętności, opisywania rękopisow, mogła bydź na powinnym stopniu doskonałości; wiadomo im, że bibliografia, równie, jak i wszystkie inne umiejętości, doskonalą się czasem i doświadczeniem. Wszelkie zatém gruntowne postrzeżenia będą od wydawców przyjęte z należytą wdzięcznością.

Pozostaje nam jeszcze powiedzieć o tem bezinteressowném, prawdziwém przywiązaniu do oświecenia, którem przejęty jest szanowny właściciel naszey biblioteki. Wyrywając pismienne skarby z rąk niewiadomości, nie ukrywa ich przed uczonymi. Niema w nim szkodliwych uczuć, właściwych bibliografom, chroniącym zabytki pismienne, jedynie zdaje się dla tego, ażeby pierwsze nieszczęśliwe zdarzenie łatwiey mogło je zniszczyć. Ileżto, z tey jedynie przyczyny, wielkiego szacunku zaginęło xięgoźbiorow bez naymnieyszego dla oświecenia pożytku? Biblioteka naszego patryoty, otwarta jest dla wszystkich śledzicielow starożytności. Historyograf Rossyyski wiele z niey wyczerpnął materyałow do nieśmiertelnego swojego dzieła; a inni uczeni niemało z niey korzystali. Ileż jeszcze skarbow literatury słowiańskiey zachowanych jest dla przyszłych badaczów!

Chwała gorliwemu właścicielowi, poświęconemu dla powszechnego dobra i miłości oświecenia! (*W następującym numerze, umieścimy manuskrypta pisarzów polskich w tey bibliotece będące.*)

Uniwersytety, akademije, towarzystwa i zakłady.

Cesarski uniwersytet moskiewski, ten prawdziwy rosadnik oświecenia, który tyle wielkich mężów wydał dla oyczyzny, d. 3 lipca odbył uroczyste posiedzenie publiczne. Rzeczy na niém czytane były następujące: professor teologii i historyi kościelney, archimandryta klasztoru Zjawienia się Pańskiego *Innocenty*: *o mocy religii, tak w kościele bożym w ogólności, jakoteż w wiernych w szczególności, we wszystkich czasach i we wszystkich stanach*. Professor chemii, radca stanu *Rejs*: *De auditorum academicorum rectius instituendorum, prosperius celebrandorum et felicius absolvendorum ratione*; i nakoniec, professor krassomówstwa i poezyi, radca stanu *Merźlakow*, czytał wiersz, przez się napisany, pod tytułem: *Praca*. Potém gościom rozdane zostały rozprawy studentów oddziału nauk literatury: *O duchu, charakterze i mocy starożytnych poetow, mówców i historyków, czyli o głównych odznaczających znamionach krassomówstwa greckiego i rzymskiego, o środkach i sposobach, któremi ono wzrastało, dożrzewało i działało*. Z tych, rozprawa studenta, Alexandra xięcia *Meszczerskiego*, napisana porossyysku, została uznana godną złotego medalu, a studenta Michała *Rorberga*, srebrnego. Mniey potrzebną sądzimy rzeczą, rozwodzić się nad wartością rozpraw PP. Professorów i wiersza p. Merźlakowa: ich doskonałości rękoymią są imiona autorów; ale chcemy nieco powiedzieć o rozprawie xiążęcia *Meszczerskiego*,

który, pomimo krótkości czasu, przeznaczonego mu na jey wypracowanie, potrafił jednak z taką gruntownością i przyjemnością rzecz swoję wyłożyć. Zdaje się, że w pracy swey trzymał się cokolwiek dzieła *Asta* (*Grundriss der Philosophie*, Landshut, 1818): więcey jednak daje się dostrzegać własnych pisarza myśli, dowodzących spoufalenie się jego z dziełami greków i rzymian, nie z tłumaczeń francuzkich, ale w pierwotnem języku czytanemi. Rzadkie zjawienie w świecie nazywanym wielkim! czyni to zaszczyt nauczycielom młodego xiążęcia, którzy z pociechą poglądać mogą na swego wychowańca! Zaszczyt zacnemu młodzieńcowi; ale naywiększy zaszczyt należy się jego rodzicowi, który, wbrew powszechnym przesądom, postanowił syna swojego uczyć rzeczy, potrzebnych zarówno dla obywatela i dla żołnierza, nauk godnych człowieka, w prostém rozumieniu jedno. Dostrzegamy, czego niedostaje w rozprawie xięcia *Mcszczerskiego*: rozszerza się on nad poezyą greków i rzymian, a wcale mało mówi o ich krassomówstwie i historyi, któreto rzeczy na tym większą zasługują uwagę, żeśmy się (t. j. nowsi) w poezyi zrównali ze starożytnymi, aleśmy w historyi daleko od nich pozostali, krassomówstwo zaś u nas milczy zupełnie. Jednakże, pomimo tego, cośmy jako niedostatek wytknęli, rozprawa xiążęcia *Meszczerskiego* na szczególnieysze zasługuje zastanowienie, i z całey duszy pragniemy, ażeby on nie przestawał nad naukami pracować, i nie zchodził z pola piśmiennictwa, na którem tak rano i tak świetnie się ukazał. Z liczby rozpraw, pisanych w teraznieyszym roku akademicznym, dla otrzy-

mania stopnia doktora medycyny, na większą zasługuje uwagę we wszystkich względach, rozprawa A. *Fiszera*: *De Auditu hominis*, i w części rozprawa, napisana przez *Pogodina*, kandydata nauk wyzwolonych, do stopnia magistra: o *Początku Rusi*: składa się to pismo po większey części z przytoczeń autorów, i zaledwie się może nazwać rozprawą: autor bowiem żadney własney nie położył myśli. Z radością zatrzymuję się jeszcze nad szybkością rozlewającégo się oświecenia w oyczyznie naszey: dowodem tego jest, że w roku teraźnieyszym, było uczących się w uniwersytecie moskiewskim 800, a w podległych jemu szkołach 11,940; w roku zaś 1824tym w samym uniwersytecie było studentów 768, a w podległych jemu szkołach 11,475; w 1823 r. studentów 695, a w szkołach 10,996; w 1822 roku studentow 605, w szkołach 10,914; w 1821 r. studentów 494, w szkołach 9,860 — Wogólności uważać należy, iż od czasu wydania nowych przepisow o wynoszeniu do stopni uczonych, naywyżey potwierdzonych 20 stycznia 1819 r., liczba uczących się corok jest większa, a to wsposob wcale widoczny: tak np. w roku 1815 wszystkich studentów w uniwersytecie moskiewskim było tylko 160, a w szkołach, jemu podległych, uczniów 7,350. Chwała niech będzie mądrości Rządu, troskliwego o rozszerzenie pożytecznego oświecenia! *D. Z.* (*Psz. Pół.*).

Cesarsko Królewskie Towarzystwo rolnicze w Wiedniu, oprócz ofiarowanego medalu honorowego, przyznało kawalerowi *de Heintl*, wyznaczone premium 50 czerw. zł., za rozwiąza-

nie zadania. O pomnożeniu płodów pastewnych w Austryi poniżey Ens. Pan *Heintl* przeznaczył te pieniądze na dwa nowe premia, ku zachęceniu uprawy jedwabiu, z żądaniem, aby przez c. k. Towarzystwo rolnicze w Wiedniu, pieniądze te przydane były do premiów medalu honorowego. Towarzystwo oświadczenie członka swojego, kawalera *de Heintl* z upodobaniem przyięło, do premiow przydało medale, i upoważniło stały wydział do wydania stosownych ogłoszeń. Tym końcem wyznacza: 1) Trzydzieście czerwonych złotych w złocie i medal srebrny w nagrodę dla mieszkańca monarchii austryackiey, któryby w takiém mieyscu państwa, gdzie dotąd trzy mile naokoło, uprawą jedwabiu nie trudnią się, w latach 1826 i 1827 rocznie, przynaymniey dziesięć funtów jedwabiu czystego, na przedaż zdatnego, sposobem powszechnie znajomym, w izbie zebrał. Jeżeliby więcey było o nagrodę ubiegających się, tedy ów będzie miał pierwszeństwo który w jednym z tych dwuch lat więcey jedwabiu uzyska. 2) Dwadzieścia czerwonych złotych w złocie i medal srebrny otrzyma mieszkaniec Monarchii, któryby w r. 1827 przynaymniey funt jedwabiu czystego na otwartém mieyscu zebrał, a to z jedwabnikow, które na otwartém mieyscu na listkach drzewa morwowego pozawijały się, wykłuły, sparowały się, i jaja na drzewach złożyły. Jeżeliby więcey było ubiegających się, tedy większa ilość zebranego jedwabiu otrzyma pierwszeństwo. Ponieważ w C. K. krajach dziedzicznych znaydują się liczne drzewa morwowe po wielu mieyscach, gdzie jedwabiu nieuprawiają; tam więc wielka jest łatwość w upra-

wie tego produktu. Doświadczenia z uprawą jedwabiu na otwartém powietrzu z rozkazu C. K. nadworney rady wojenney, przez C. K. półki graniczne czynione, kawaler *de Heintl*, w pisemku pod napisem: „Nauka uprawy jedwabiu na otwartém mieyscu, i połączenia jey korzystnie ze zwyczayném hodowaniem jedwabników w izbie,, drukiem ogłosił, i zachowywane przytém postępowanie opisał (*). Następujące główneį są warunki do otrzymania obu powyższych premiow: a) Jedwab produkowany bydź ma w granicach C. K. krajów dziedzicznych, po robakach, które z drzew także krajowych żywność brały. Prowincya, mieysca urodzenia, stan i rodzay płci nie stanowią żadney różnicy dla producenta; wolno także zagranicznym, ubiegać się o nagrodę za jedwab w Monarchii austryackiey pod oznaczonemi warunkami uzyskany. b) Jedwab uzyskany zostaie własnością producenta; tylko probka, na wzor przysłana, dokładne opisanie postępowania swoiego i doniesienie, czyli w tey okolicy jedwab od niepamięci, lub jak długo uprawiany niebył, oraz swiadectwo zwierzchności lub niższey władzy na illość zebraną i dopełnienie oznaczonych warunków. przez urząd cyrkułowy, delegacyą komitat lub dowództwo półkowe zatwierdzone, na własny koszt do wydziału towarzystwa prze-

(*) Gdy rozprawa ta zaraz po wyysciu na widok publiczny, przez autora w tych mieyscach Monarchii bezpłatnie rozdaną została, gdzie jedwab uprawiają; spodziewać się przeto, że jey tam jeszcse dostać można. Pan *Heintl* ma jeszcze nieco exemplarzow, i oświadczył je bezpłatnie oddać rządom krajowym, urzędom cyrkułowym, komitetom i delegacyom, któreby do nauczania prostego człowięka, chciały ogłosić wyjątki z niey w języku krajowym.

słać winien, a tak to wszystko naydaley do końca listopada 1827 do Wiednia nadeyść ma, aby nagrody na uczynione w tey mierze zdanie sprawy wydziału, na pierwszém powszechném zgromadzeniu towarzystwa, przyznane bydź mogły. Przyznanie to natychmiast przez pisma publiczne ogłoszono będzie i premia pieniężne wraz z medalem wydane zostaną. W Wiedniu d. 1 września 1825 r: Józef Karol Hrabia Dietrichstein t. c, prezes Towarzystwa. Karol Baron *Braun* stały Sekretarz.

NEKROLOG.

Hrabia Bernard Herman-Stefan, *Laville* Lacépede, narodził się w *Agen*, 1754 r. miesiąca grudnia d. 26, z familii szlachetney: przez niejaki czas służył w Bawaryi: a potym oddał się z zapałem nauce historyi naturalney, w którey miał mistrzów *Bufona* i *Daubantona*. Im był winien mianowanie swoje na dozórcę gabinetu w ogrodzie królewskim, które to mieysce sprawował do rewolucyi. Rozpoczął zawód polityczny od urzędu administratora departamentu paryzkiego. Obrany od tegoż miasta na deputowanego do zgromadzenia prawodawczego, w niepewności rzeczy powszechney, starał się bydź niezawisłym; mówił przeciwko emigrantom, którzy się zgromadzali za *Renem*. W dniach okropności starał się żeby o nim zapomniano, a w roku 1796 obrany członkiem instytutu. Na ówczas wykonał przysięgę w obliczu rady starszych. W grudniu 1799, Bonaparte mianował go członkiem senatu zacho-

wawczego, w r. 1804 otrzymał godność senatora. Dnia 4 czerwca mianowany był Parem; w r. 1815, podziękował *Bonapartemu* za wielkie mistrzowstwo uniwersytetu: jednakże przyjął od niego dostoyność para. W r. 1817 wydał nową edycyą *Bufona*; kończył rozpoczętą przez niego *l'Histoire des cétacés* i w godzinach od pracy wolnych napisał dwa, dosyć mierne romanse, pod tytułem: *Ellival i Karolina*, *Karol Ellival i Alfonsina*. Mamy po nim następujące dzieła: *Rozprawa o elektryczności naturalney i sztuczney. Fizyka ogólna i szczególna. Poetyka muzyki. Pochwała Xięcia Brunświckiego. Historya naturalna zwierząt czworonożnych, jajorodnych i węźów. Historya naturalna ryb*: jest dalszy ciąg dzieła *Bufona*. Pochwała *Daubantona* i t. d. (*J, d. S. P.*)

UWIADOMIENIE.

O dalszém wychodzeniu DZIENNIKA WILEŃSKIEGO.

DZIENNIK WILEŃSKI, od początku swojego, zawsze był pismem, poświęconém naukom i literaturze. W miarę pomnażających się nowych gałęzi prac uczonych; jak np. teraz poszukiwania sławiańszczyzny i historyi krajowey; powszechnego wzięcia się, do przemysłu, fabryk, gospodarstwa wieyskiego, i t.d.; w czém wszystkiém, szukanie oświecenia z nauk przez pisma peryodyczne, stało się nieodbitą potrzebą wszystkich klass ludzi: tyle nowych w świecie wynalazków: utworzenie się tylu nowych towarzystw i insty-

tutów: w miarę więc pomnażania się wiadomości i nowych przystosowań nauk, pomnażają się naukowe potrzeby publiczności; w miarę tegoż pomnażania się Dziennik Wileński, aby mógł stać się pismem użytecznieyszém do potrzeb różnego stanu i powołania czytelników; wypada rzeczywista potrzeba je rozszerzyć, ile w kraju, gdzie żadne więcey pismo peryodyczne, naukowe, nie wychodzi.

Dla tych uwag, od początku roku następującego, 1826, Dziennik Wileński, bez odmiany w planie, w rozszerzoney tylko objętości, tojest: zamiast ośmiu, we czternastu i więcey arkuszach druku, z potrzebnemi do objaśnienia rycinami, wydawany będzie w takiém rozporządzeniu, ażeby różne gałęzie nauk i literatury, stateczniey mogły bydź w niém umieszczane, znacznieysze zaymować mieysce i uniknąć częstego przerywania artykułow: nadto, żeby wniejaki sposob mógł zastępować niedostatek u nas pism peryodycznych, szczególnym poświęconych przedmiotom. Układ jego będzie w oddziałach następujących:

I. *Historya i Literatura.*

Oddział ten składać będą: *Historya dziejow ludzkich:* krajowa i obca, dawna i nowsza, spółcześne wypadki i materyały do historyi — *Żywoty* i *Biografije* osób historycznych, ludzi sławnych i uczonych — Archeologija — Statystyka — Jeografija — Podróże — Prawo — Oświecenie — Pedagogija — Filologija — Sztuka pisania — Wymowa — Ekonomija polityczna — Handel i Przemysł — Moralność — Dobroczynność — Recenzye i t. d.

II. *Literatura Nadobna.*

W oddziale tym objęte będą: powieści, anekdoty, listy, rozmowy, obyczaje i charaktery, różne rodzaje poezyi, tudzież doniesienia o czynach chwalebnych, cnotach rzadkich, przykładach poświęcenia się dla miłości bliźniego, i t. p.

III. *Umiejętności i Sztuki.*

Rozprawy i wyciągi z dzieł nowych, nowe doświadczenia, postrzeżenia, myśli, w matematyce, fizyce, chemii, historyi naturalney, architekturze, mechanice, astronomii, meteorologii, i t. d. napełniać będą ten oddział. W układzie ich zachowa się staranie, a żeby artykuły te mogły tworzyć dokładny zbiór nowych wiadomości, a czytelnik mógł postępować w naukach, równym krokiem z epokami wynalazków i udoskonalenia.

IV. *Nauki Stosowane.*

Pod tym napisem obeymuje się praktyczne przystosowanie zasad różnych umiejętności do potrzeb społeczeństwa, a mianowicie: do rolnictwa, gospodarstwa, rękodzieł, sztuk, rzemiosł, i t. d. Tym końcem, z naynowszych i naylepszych źródeł; czerpane sposoby doskonalszego uprawiania ziemi i roślin, przerabiania płodów, korzystnieyszego ich użycia lub zbywania, tudzież: ogrodnictwo, leśnictwo; chów bydła, koni, owiec, ptastwa; opisy machin i narzędzi, ułatwiających pracę; opisy gospodarowania w różnych krajach i mieyscach; zakładow i instytutów rolniczych, technicznych, rzemieślniczych; fabryk, warstatow; zarząd majątkow; buchalterya, i inne, właściwe temu rzeczy, w oddziale tym znaydą dla siebie mieysce.

V. *Nowiny Naukowe.*

Tu się obeymą: 1) Doniesienia o stanie i czynnościach uniwersytetów, akademiy, towarzystw i różnych zakładow naukowych i publicznego użytku. 2) Nekrologi. 3) Doniesienia o wynalazkach, odkryciach, podróżach, postępach cywilizacyi, pomnieysze doniesienia statystyczne, i t. d, 4) Korrespondencya w rzeczach ważnieyszych dla literatury i nauk. 5) Doniesienia o nowych dziełach, wychodzących w kraju i za granicą. 6) Ogłoszenia różnych przedsięwzięć typograficznych, rytowniczych, litograficznych, o prenumeratach, subskrypcyach, i t. d.

Warunki Prenumeraty.

Dziennik Wileński wychodzić będzie ostatniego dnia każdego miesiąca.

Numer miesięczny obeymie do czternastu arkuszy druku.

Roczny zbiór zamknie się w siédmiu tomach.

Ryciny dodadzą się, ilekroć tego objaśnienie artykułow wymagać będzie.

Cena prenumeraty: bez przesyłania pocztą rubli srebr. siedm i pół, z przesyłaniem pocztą na całe państwo rossyyskie rubli srebrnych dziesięć.

Prenumerata przyymuje się tylko rocznie.

Prenumerować można: w Wilnie: w Expedycyi Gazetney Głównego Pocztamtu i w Redakcyi. W innych zaś miastach, na wszystkich Pocztamtach, Kantorach i Expedycyach pocztowych.

Wszelkie listy zapisują się do Redakcyi Dziennika Wileńskiego, na ulicy święto-jańskiey, w domu uniwersyteckim, pod N. 435, naprzeciw xięgarni uniwersytetu.

Dziennik Wileński, na rok następujący, 1826ty, jak w poprzedzającym donieśliśmy numerze, wychodzić będzie, w teraźnieyszym swym układzie, w rozszerzoney objętości, tojest: co miesiąc do czternastu arkuszy druku, z wielą rycinami, mianowicie w oddziale nauk stosowanych. Cena prenumeracyyna z przesyłaniem pocztą rubli 10, bez przesyłania rubli siedem i pół. Prenumerować można, w Wilnie: w Expedycyi Gazetney Głównego Pocztamtu Litewskiego i w Redakcyi Kuryera Litewskiego, w innych miastach we wszystkich Pocztamtach, Kantorach i Expedycyach pocztowych.